

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 6-(69)-Rok III-ci

9 Lutego 1947 r.

CENA 50 cent.

Nie padło jeszcze ostatnie słowo

Komedia wyborów w Polsce należy już do przeszłości. Jak z góry ukartowano zwyciężył "Blok Demokratyczny", a tymczasowy rząd polski ignorując zobowiązania międzynarodowe zaciągnięte w Jałcie i Poczdamie, w oparciu o swego protektora — Związek Sowiecki, pokazał Zachodowi jak dalece "przyjazne rządy" lekceważą sobie wszelkiego rodzaju noty dyplomatyczne i piękne opowiadania o demokracji, wolności i swobodzie odnośnie krajów leżących poza "żelazną kurtyną" sowiecką.

Opinia publiczna Zachodu, która zdradzała tak wielkie zainteresowanie przed 19 stycznia, stopniowo przechodzi do porządku dziennego nad wydarzeniami w Polsce. Fakt niedotrzymania zobowiązań przez Rząd Tymczasowy, oszustwa wyborcze i terror, wywołały silne oburzenia w Stanach Zjednoczonych, którego wyrazem były wypowiedzi wybitnych mężów stanu — jak sen. Vandenberg i inni, ton prasy będącej odzwierciedleniem opinii publicznej Ameryki. Natomiast w Wielkiej Brytanii reakcja była mocno umiarkowana i powściągliwa. W brytyjskiej Izbie Gmin liczni posłowie poruszając sprawę wyborów w Polsce zwrócili się do rzecznika rządu zadając wiele pytań, z których zasadniczym było: co zamierza robić rząd J. K. M. wobec wyraźnego pogwałcenia przez rząd polski zobowiązań, za których wypełnienie odpowiedzialność spada na sygnatariuszy Jałty i Poczdamu, a więc i na rząd Wielkiej Brytanii? Oficjalne odpowiedzi były raczej płynne — a wynika z nich jedno, że rząd Wielkiej Brytanii nie uznaje wyborów ustosunkuje się do nowego rządu polskiego w zależności od jego postępowania. (?)

Po Jugosławii, Bułgarii, Rumunii przyszła kolej na Polskę. Obce Zachodowi pojęcie wschodniej "demokracji, wolności i swobód obywatelskich" jeszcze raz odniosło zwycięstwo. Opinia publiczna najwyraźniej zaczyna się przyzwyczajając do

nowego stanu rzeczy. Świat przyryka oczy na nową rzeczywistość. To co wczoraj było zbrodnią, dziś staje się czynem, który znajduje wytłumaczenie w jakichś mrocznych określeniach. Oszustwo wyborów w Polsce zostało faktem stwierdzonym, nie mniej siłą bagnetów nadała mu prawo rządzenia wielomilionowym krajem.

W dniu 4-go b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie "sejmu", na który demonstracyjnie nie przybyli ambasadorowie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. W tymże samym dniu jednak prezydent Truman w Białym Domu przyjął uwierzytelniające listy nowego ambasadora tymczasowego rządu polskiego, Józefa Winiewicza. W Londynie specjalny wysłannik rządu warszawskiego prof. Stan. Grabski — prowadzi tajemnicze rozmowy z ministrem Bevinem.

Leader ludowców, prezes legalnego Stronnictwa opozycyjnego jakim było "Polskie Stronnictwo Ludowe" — Stanisław Mikołajczyk złożył do Sądu Najwyższego memoriał o unieważnienie wyborów, dwaj sygnatariusze umowy poczdamskiej: Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zasadniczo nie uznały wyników głosowania w dniu 19 stycznia b. r., naród polski nie może również uznać wyborów, które odbyły się bez udziału naszych Ziemi Wschodnich bez polskiego Wilna i Lwowa, nie mniej jednak Sejm obraduje w nowo odremontowanym gmachu przy ulicy Wiejskiej, ignorując wszelkie protesty Zachodu i własnych obywateli. Ten Sejm nowy wybiera "prezydenta" w osobie Bol. Bieruta. Kim jest nowy wybrany ponownie przez "sejm", powstały z nieuczynnych wyborów Prezydent? O przeszłości Bolesława Bieruta zapewne wie garstka nielicznych ludzi. Jest on komunistą i obywatelem sowieckim, a prawdziwe nazwisko jego brzmi podobno Biernacki, czy Rutkowski. Występuje podobnie jak Stalin, czy Tito, pod pseudonimem partyjnym. Bierut jest starym komunistą jednym

z nielicznych już dziś ojców październikowej rewolucji rosyjskiej, najbliższym współpracownikiem twórcy CZEKA dzisiejszej NKWD, Dzierżyńskiego i Mienżyńskiego. Dla międzynarodówki komunistycznej położył on niewątpliwie wielkie zasługi. Jeździł "na robotę" agitacyjną do Polski. Scigany przez policję jeszcze w 1923 r. musiał zbiec ponownie do Rosji, by następnie powrócić jako obywatel sowiecki. Za wywrotową działalność był aresztowany w 1932 r. więziony a następnie wymieniony za obywatela polskiego, który przebywał w więzieniu w Moskwie. Do Polski powraca wraz z czerwoną armią w 1939 r. Oficjalnie wpływa dopiero po utworzeniu w Moskwie komitetu lubelskiego, mianowany głową Państwa Polskiego "oswobodzonego" przez czerwoną armie.

Mianowany po raz wtóry prezydentem Rzeczypospolitej tym razem nie przez Moskwę, a nielegalny sejm, Bolesław Bierut mianuje z kolei rząd rzekomo o "jednolitym obliczu politycznym", na którego czele ma stanąć podobno ob. Cyrankiewicz. Nie ważnym jest czy to będzie p. Cyrankiewicz, p. Osóbka, Gomółka, czy ktoś inny, ważnym jest fakt, że i ten rząd zarówno jak poprzedni nie reprezentuje większości Narodu Polskiego. Że będąc rządem złożonym z samych komunistów, nie będzie miał własnej linii politycznej, a będzie jedynie i wyłącznie wykonawcą woli obcego mocarstwa.

Jak będzie wyglądała nowa rzeczywistość polska? Wprawdzie nowy prezydent Bierut zapowiedział, że nowy sejm i rząd podejmie linie polityki zgodnie z interesami kraju, że nowa ustawa amnestyjna pozwoli przystąpić do odbudowy kraju wszystkim obywatelom polskim i wyraził nadzieję, że skłoni dziesiątki tysięcy Polaków do powrotu na łono Ojczyzny, gdzie czeka ich praca. Do obietnic świat zdołał się przyzwyczaić. Rzuca się na wiatr naj-
(dok. na str. 8-ej.)

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

Rada Polskich Stronnictw Politycznych wysłała w dniu 29 stycznia b. r. do Ministra E. Bevina i Gen. G. C. Marshalla pisma w sprawie sfałszowanych wyborów w Polsce. Treść tych pism podajemy niżej.

"Wybory" przeprowadzone w Polsce przez t. zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w dniu 19 stycznia 1947 r., przy pomocy terroru i fałszerstw stanowią akt, przekreślający całkowicie sens układu jałtańskiego i świadczący o niepowodzeniu polityki ustępstw.

Uchwały jałtańskie przyjęte przez Trzy Mocarstwa bez wiedzy i zgody prawowitego Rządu Polskiego miały zapewnić odbudowę "Polski silnej, wolnej, niepodległej i demokratycznej" oraz przez "wolne i nieskrępowane wybory" wprowadzić demokratyczny porządek państwowy. Jednocześnie decyzje jałtańskie ustępowały Rosji połowę terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz pozbawiały Polskę jej praw suwerennych.

Rząd Rzeczypospolitej zgodnie z rzeczywistą wolą Narodu Polskiego nie uznał tych postanowień. Rezultaty polityki jałtańskiej znaczą następujące katastrofalne dla Polski etapy:

1. wcielenie do Rosji 200.000 km. kw. ziem polskich;

2. narzucenie Polsce na pozostałym obszarze przez mocarstwa t. zw. Tymczasowego Rządu, który mimo pozorów, był jedynie agenturą Moskwy;

3. przeprowadzenie t. zw. "wyborów", które są próbą usankcjonowania w Polsce dyktatury komunistycznych rządów.

Politykę tę opłacali Polacy dodatkowymi ofiarami: życiem i wolnością dziesiątków tysięcy obywateli, których nawoływano do walki o realizację jałtańskich postanowień z arbitralnym reżimem, opartym na sowieckich bagnietach i terrorze NKWD.

Polityka jałtańska okazała się nierealna. Pogłębiła ona nieszczęścia Narodu i Państwa Polskiego. Wysiłki tych w Polsce, którzy za radą Mocarstw Zachodnich poszli na ugody z Rosją Sowiecką i jej komunistyczną ekspozyturą w Warszawie, okazały się bezskuteczne a nawet tragiczne w swych konsekwencjach.

W związku z przeprowadzonymi w Polsce "wyborami" stwierdzamy co następuje:

1. t. zw. Tymczasowy Rząd zobowiązany do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, niezliczonymi aktami terroru oraz sfałszowaniem wyników głosowania złamał układ jałtański, na mocy którego był przez sygnatariuszy tego układu powołany;

2. t. zw. Tymczasowy Rząd podeptał

zobowiązania wynikające z uczestnictwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Podeptał również zasady wolności oraz prawa człowieka i obywatela, będącego kamieniem węgielnym karty ONZ;

3. t. zw. Tymczasowy Rząd fałszując wybory na korzyść partii komunistycznej niezbitnie stwierdził, iż dąży wbrew woli Narodu Polskiego do dyktatury partii komunistycznej w Polsce.

W tych warunkach obecnie jedynie słusznym i właściwym jest nawrót do stanu sprzed konferencji jałtańskiej.

W każdym razie:

1. Uważamy za niedopuszczalne, sankcjonowanie moralne i prawne porządku, jaki w wyniku t. zw. wyborów proklamuje w Polsce agentura Moskwy: uznawanie Rządu, Sejmu i samego aktu wyborczego. Byłoby to dobrowolnym podkopaniem zasad, na których Zachód się opiera a zarazem byłoby to nie tylko dla

Polski ale i dla całej Europy Środkowej dowodem, że wielkie demokracje ostatecznie opuszczają przeszło 100 milionową rodzinę narodów odciętych żelazną kurtyną od reszty Europy.

II. W przekonaniu iż Wolne Narody Świata nie zechcą współdziałać w pozbawieniu Polski niepodległości, prosimy o wniesienie sprawy wytworzonej sytuacji pod obrady Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

III. Fakt fałszywych wyborów i umocnienie dyktatury komunistycznej w Polsce nie powinno powodować w konsekwencji jakichkolwiek sankcji, któreby swym ciężarem spadły na Naród Polski.

W obecnej chwili Naród Polski ma prawo domagać się, by nie był całkowicie opuszczony przez Zachodnie Mocarstwa i oddany na pastwę niszczycielskich sił Wschodu.

Rada Polskich Stronnictw Politycznych.

Churchill'owski plan zjednoczenia Europy

W okresie "przyjaźni" anglo-sasko-sowieckiej, tak Churchill jak i Roosevelt popełnili szereg błędów, które w konsekwencji doprowadziły do podziału świata na strefy wpływów. Trudno powiedzieć kto w większym stopniu ponosi winę za ten podział — Churchill czy Roosevelt. Przebieg niektórych poufnych rozmów "Wielkiej Trójki" w Teheranie i Jałcie nie został dotychczas opublikowany. Są one znane jedynie garstce wybranych i być może, że dopiero Churchill w swych pamiętnikach uchyli rąbka tajemnicy tych konszachtów w których dzielono się krajami, wpływami czy strefami.

Ostatnio na skutek opublikowanych relacji syna zmarłego Roosevelta lub też p. Frances Perkins'a, dowiedzieliśmy się, że współpraca Roosevelt-Churchill nie była zawsze harmonijną. Syn Roosevelta oskarża Churchilla o anty-sowieckie nastawienie i brak zaufania do Stalina. Churchill chciał podobno za wszelką cenę zająć kraje bałkańskie przed Rosjanami, tak samo jak pragnął aby armie Sojuszników Zachodn. pierwsze wkroczyły do Berlina. Bał on się widać "oswobodzenia" przez Rosjan zbyt wielkiej ilości krajów, wiedział, że Rosja łatwo nie odda tego co zagarnęła. Nie wierzył w szczerść przyrzeczeń danych mu przez Stalina, którego względu jak widać z rewelacji p. Frances Perkins'a, Roosevelt chciał pozyskać za "wszelką cenę".

Na łamach "Sunday Express" Frances

Perkins zamieściła w swoim czasie wiele rewelacji rzucających charakterystyczne światło na przebieg jałtańskiej konferencji.

Roosevelt postanowił zdobyć uśmiech Stalina. W każdej rozmowie, podczas każdego bankietu spotykał się jednak z chmurnym wejrzeniem "batuszki". Wreszcie Roosevelt zdołał przełamać lody — zaczął kpić z Churchilla i Wielkiej Brytanii! Stalin rozchmurzył się wówczas i lody pękły...

Być może, że pod wpływem presji z dwóch stron Churchill musiał iść na wiele, aż za dużo ustępstw, których groźne konsekwencje świat obecnie w pełni ocenia. Aby naprawić zło — tragiczne skutki Jałty i Teheranu, które spowodowały rozłam Europy — Churchill dąży do jednego — do stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Staął on na czele Komitetu Zjednoczenia Europy grożąc, tak zresztą jak premier Attlee, że "Europa musi się sfederować, albo zginąć."

Komitet wydał odezwę, w której stwierdza, że dąży do "zjednoczenia wszystkich narodów Europy". Niektóre kraje mogą chwilowo uważać przystąpienie do federacji za niemożliwe, jednak te które mogą, winny uczynić początek.

Początek zdaniem Churchilla winna uczynić Francja. Winna ona wyciągnąć rękę w stronę pokonanych Niemiec, zapomniać o przeszłości, o krzywdach nie do

naprawienia. Ta przyjaźń francusko-niemiecka winna stanowić kamień węgielny pod Stany Europy.

Do Francji i Niemiec przyłączyć się mogą w najbliższej przyszłości Belgia oraz Holandia i w krótkim czasie Europa Zachodnia byłaby zjednoczona — a raczej powstałby sfederowany blok zachodni, położony między Oceanem Atlantyckim a Łabą.

Tego rodzaju koncepcja przedstawia jeszcze jedno oprócz ostatecznego podziału Europy niebezpieczeństwo: w federacji krajów Zachodnich Niemcy, jako czynnik najpotężniejszy, odegrałyby najpoważniejszą rolę.

Aby temu zapobiec do federacji europejskiej powinny jaknajszybciej dążyć i inne kraje, znajdujące się obecnie pod dominacją sowiecką — zjednoczyć się powinny wszystkie kraje europejskie. Jak powiedział Churchill, pojęcie "kraje europejskie" nie jest pojęciem geograficznym. "Granice między krajami europejskimi a Azją — powiedział Churchill, stanowią nie pasma górskie, lecz system wierzeń i idei tworząc cywilizację zachodnią. Europa kończy się tam, gdzie kończą się wpływy chrześcijaństwa ...

W Jaltcie starano się tę naturalną granicę między Europą a Azją zniszczyć, a gdy ją zniszczono, nowa sztuczna granica zaczęła się posuwać coraz bardziej na Zachód, aż dziś zatrzymała się, być może tylko czasowo, na Łabie.

Aby zjednoczyć Europę, aby uratować cywilizację chrześcijańską i zachodnią kulturę, "Komitet Zjednoczenia Europy" w nien przede wszystkim dążyć do obalenia postanowień Jalty.

Idea Churchilla Zjednoczenia Europy doznała w Moskwie i Waszyngtonie kraincowo innego przyjęcia. Komentatorzy radia moskiewskiego szybko się "zafatwili" z Churchillem. Powiedzieli poprostu, że w chwili gdy Indie ogłosiły się niepodległą republiką, a dominia coraz bardziej oddalają się od Common Wealthu, Churchill szuka nowych dominiów i kolonii w Europie. Idea federacji Europy zdaniem Moskwy — to jeszcze jeden dowód imperializmu brytyjskiego.

W przeciwieństwie do Moskwy w Waszyngtonie powstanie Komitetu Zjednoczenia Europy zostało przyjęte przychylnie, choć cele stworzenia tego komitetu źle zrozumiane. Jeden z przewodców partii republikańskiej, John F. Dulles, w przemówieniu wygłoszonym do przedstawicieli prasy amerykańskiej poparł plan Churchilla stworzenia Stanów Zjednoczenia Europy, rozumiejąc go jednak jako plan stworzenia "bloku zachodniego", który miałby na celu powstrzymanie ekspansji sowieckiej na kontynencie. W tym celu koniecznym

jest połączenie gospodarcze Europy dookoła międzynarodowego zagłębia Ruhry, które zarządzane byłoby przez przedstawicieli różnych państw.

Jednakże tego rodzaju koncepcja nie odpowiada planom Churchilla. Za przykładem komitetu londyńskiego mają powstać komitety w innych krajach europejskich, poczem odbędzie się zjazd międzynaordowy w Genewie dla ustalenia dalszego planu działania. Udział państw środkowo-

wschodnio-europejskich w Stanach Zjednoczonych Europy nie jest wykluczony i jest możliwe, rzecz jasna, o ile przez przekreślenie Jalty zostaną one oswojone spod jarzma rosyjskiego.

W chwili obecnej, gdy przepaść między strefami wpływów staje się coraz głębsza, coraz szersza — oświadczenie premiera Attlee brzmi jak groźne ostrzeżenie: "Jeżeli Europa ma w dalszym ciągu istnieć musi się zjednoczyć"!

MURNAU — Mordownia Polaków

Na jdenym z posiedzeń Izby Gmin, rzecznik rządu udzielił wyjaśnień na temat rzekomo "niehumanitarnego" traktowania przez władze w Polsce repatriowanych do Rzeszy Niemców. Podobno w jednym z transportów kilka osób zmarło na śmierć, a kilka innych odmroziło sobie ręce i nogi.

Władze warszawskie dementują kategorycznie tego rodzaju zarzuty, a ostatnio zobowiązały się nawet wstrzymać na okres mrozów wysyłkę niepożądanych "sublokatorów".

Interpelacja w Izbie Gmin wydać się nam może raczej dziwną. Pamiętamy zbyt dobrze niedaleką przeszłość, samiśmy przeżyli przymusową podróż na Wschód w bydłych wagonach, widzieliśmy śmierć naszych najbliższych na skutek odmrożeń, a ponadto dochodziły nas odgłosy wysyłek przeprowadzanych przez Niemców w r. 1939 z poznańskiego i Pomorza, kiedy to ludność polską wypędzano z domów nie pozwalając nic zabrać, ładowano na otwarte wagony platformy i wieziono do t. zw. generalnego gubernatorstwa.

Nie wiemy, czy ktokolwiek interweniował wówczas w tej sprawie w Izbie Gmin. Nie wiemy również, czy ktoś wystąpił obecnie w Izbie Gmin w obronie Polaków w Niemczech traktowanych w okresie "po koju" w sposób niehumanitarny przez żołnierzy amerykańskich.

Jak donosi Polska Agencja Telegraficzna mieszkańcy obozu polskiego "Koszary Dolne" w Murnau otrzymali w dniu 7-go stycznia b. r. rozkaz natychmiastowego przeniesienia się do Augsburga. Rozkaz wydany został przez władze UNRRA. Oddział L. 1064, którego dyrektorką jest obywatelka brytyjska Mrs. Kayser.

W dniu wydania rozkazu panowała temperatura 27 stopni poniżej zera, mróz jednak nie wpłynął na zmianę decyzji władz. Ponieważ mieszkańcy obozu w liczbie 1759 osób w tym wiele dzieci i niemowląt, odmówili wykonania tego barbarzyńskiego zarządzenia powołując się na

zakaz amerykańskich władz okupacyjnych dokonywania przemieszczeń podczas mrozów, oficer amerykański i dyrektor UNRRA zapowiedzieli, że wstrzymują przydział żywności dla wszystkich.

W obozie istotnie wstrzymano przydział żywności, dopływ wody i światła, zamknięto centralne ogrzewanie. Obóz otoczyły wojska amerykańskie i mimo dramatycznego protestu wysiedleńców — żołnierze siłą i bagnietami zmusili wszystkich do opuszczenia obozu.

W czasie akcji zginęło jedn odziecko, a wielu mieszkańców zsołało rannych i pobitych.

W czasie transportu do Augsburga, na skutek wycieńczenia i mrozu, zmarło następujących dwoje dzieci!

Repatriacja trwała kilka dni przy czym należy podkreślić, że temperatura przez cały czas utrzymywała się poniżej 20 stopni mrozu.

Mieszkańcy drugiego obozu polskiego na znak protestu złożyli na ręce przedstawicieli UNRRA ostry protest przeciw niehumanitarnym metodom stosowanym wobec mieszkańców obozu "Koszary Dolne". W odpowiedzi władze okupacyjne aresztowały wszystkich, którzy podpisali protest!

Wysłano ponadto protesty do Polonii amerykańskiej i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który obecnie wysłał do Murnau specjalną komisję celem zbadania na miejscu tła i przebiegu zajść.

Zaiste, mamy wyjątkowe szczęście do naszych "Sprzymierzeńców". Jedni przynieśli nam na bagnietach nową "wolność" i "demokrację", drudzy chcą nas "ukarać" za stworzoną przez siebie rzeczywistość i odebrać Ziemię Odzyskaną, wreszcie trzeci — ci "najwięksi demokraci" — kolbą i bagnietem chcą zdobyć sympatię ludności polskiej, którą Jalta i Poczdam pozbawiły możliwości powrotu do Ojczyzny. A może postępowanie żołnierzy amerykańskich w Murnau jest realizowaniem jednej z "Czterech Wolności Prezydenta Roosevelta?"

"Pokazowy proces" plk. Rzepeckiego w Warszawie

(ciąg dalszy.)

Po kilkudniowej przerwie wznowiony został proces komendy głównej WiN. Wobec zakończenia składania zeznań przez oskarżonych, sąd przystąpił do przewodu dowodowego. W pierwszym dniu po przerwie zeznawali świadkowie powołani przez prokuratora. Zeznający odpowiadają z więzienia, w którym część z nich przebywa już przeszło rok.

Wydobywane z nich oświadczenia zdają się wskazywać na zamiary polityczne prokuratury zgromadzenia materiału obciążającego władze polskie w Londynie utrzymywaniem stałych kontaktów z krajem. Być może, że argumenty te wykraczające w znacznej części poza ramy procesu potrzebne są administracji warszawskiej do innych celów.

Streszczamy poniżej przebieg rozprawy sądowej według komunikatu radia warszawskiego, jak zwykle bez komentarzy.

Jako pierwszy świadek zeznaje Jerzy Żuralski, kapitan lotnictwa. Przybył on do Polski z Londynu na początku sierpnia 1945 r., by wysłuchać opinii plk. Rzepeckiego w sprawie powrotu Polskich Sił Zbrojnych do Kraju. Misję te zlecił świadkowi generałowie Tabor i Kopański. Żuralski wiół ze sobą dyspozycje zawarte w 5-ciu punktach, dotyczących oceny sytuacji międzynarodowej. Na temat tej sytuacji rozmawiał z Rzepeckim. Synteza tej oceny zamykała się w dwóch wnioskach: konieczność współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz wykluczenie ze wszystkich perspektyw i kalkulacji politycznych trzeciej wojny. Świadek miał wracać w pierwszych dniach listopada do Londynu i zabrać z sobą pismo Rzepeckiego "nieprzyjemne w treści dla Londynu".

Na zapytanie sądu, dotyczące kontaktów świadka z plk. Perkinsem, Żuralski wyjaśnia, że Perkins był oficerem łącznikowym w polskich jednostkach. Stwierdza następnie, że nie było polecenia, by wszyscy skoczkowie krążyli między Polską a Londynem mieli się zgłaszać do Perkinsa, by ułatwić on im pracę. Zaznaczono natomiast, że jeżeli ktoś z nich znajdzie się w rejonie działalności Perkinsa może się do niego zgłosić i korzystać z jego pomocy. Żuralski wspomina, że Perkins zajmował stanowisko konsula w Pilźnie.

Następnie zeznaje Jerzy Antoszewicz, major zawodowy pseudonim "Iwo", oskarżony w innej sprawie o przynależność do WiN-u, w którym pełnił funkcję łącznika z Londynu. Do Polski przybył on 4.X.45 przywożąc Rzepeckiemu instrukcje, będące wyrazem zapatrywania Londynu na rozwój spraw krajowych. Miał on zawiadomić Rzepeckiego, by nie liczył na dyrektywy Lon-

dynu, który nie jest w stanie ich udzielić, będąc za mało zorientowany w warunkach paujących w Kraju. Instrukcje doradzały przejście z organizacji wojskowej na organizację o charakterze opozycji propagandowej. Instrukcje te jednocześnie ostrzegały Rzepeckiego przed generałem Taborem, szefem VI oddziału sztabu, który wypowiadał się za współpracę z rządem jedności narodowej i tymczasem wysłał dyrektywy do Kraju o niewiadomej treści. Wzywano Rzepeckiego, by o ile jest rzeczywiście zagrożony, opuścił Kraj.

Dyrektywy dla Rzepeckiego otrzymał Antoszewicz od gen. Bora-Komorowskiego i gen. Pełczyńskiego. Świadek wyjaśnia, że Londyn nie był zorientowany w sytuacji krajowej. Docierające do Londynu wiadomości spowodowały, że gen. Bora-Komorowski rozkazał zmienić zasady organizacyjne, uważając, że organizacja w dawnych swych formach nie ma racji bytu, że należy skadrować ją do minimalnych ram, bardziej zakonspirować i przejść na robotę o charakterze politycznym.

Z kolei zeznaje Paweł Zdrow, lekarz, podejrzany o przynależność do WiN. Świadek jako oficer łącznikowy w powiecie Biała-Podlaska zetknął się po raz pierwszy z oskarżonym Gołębiowskim na przełomie czerwca i lipca 1945 r. Rozkazy, jakie Zdrow przekazywał w teren zmierzały do przeorganizowania całej pracy, a przede wszystkim oddziałów leśnych. Oddziały te miano "rozładować", wypłacić ludziom pewne sumy pieniężne i polecić im wyjazd na ziemię zachodnie, aby się tam osiedlili.

Na jednej z odpraw, odbytej 14.I.46 przez Gołębiowskiego z komendantem obwodu hrubieszowskiego "Azją", ten ostatni referował, że obwód jego jest dobrze zorganizowany, ludzi jest dużo i wszystkie stanowiska obsadzone według etatu. Prosił on o zwiększenie dotacji, wspominając, że jedną z podstaw finansowo-gospodarczych obwodu są "rekwizycje" przeprowadzane w młynach i gorzelniach. Na odprawie tej Gołębiowski wspominał, że kierownictwo WiN jest w kontakcie z dawnym rządem w Londynie za pośrednictwem kurierów i że stamtąd przychodzą pieniądze. Wspominał również, że ma być utworzony rząd podziemny w Kraju, do którego wejdą przedstawiciele WiN i innych organizacji podziemnych.

Na jednej z dalszych odpraw komendant obwodu tomaszowskiego zameldował, że widział się z przedstawicielami podziemnego rządu ukraińskiego. Zreferowali oni sytuację na Ukrainie. Prosił specjalnie o pomoc sanitarną, oraz o to, by przedstawiciele WiN na zachodzie pomogli w inter-

wencji podziemnego rządu ukraińskiego u Anglosasów.

W dalszych swych zeznaniach Zdrow stara się odciążyć Gołębiowskiego, przyznaje jednak, że Gołębiowski odbywał odprawy z przywódcami band, które się nie rozwiązały.

Świadek Piotr Szewczyk pseudonim "Cerk" i "Piter" w 1943 r. zrzucony został jako skoczek na Podlasiu. W roku 1945 powrócił do Londynu, gdzie w VI oddziale sztabu otrzymał instrukcję dla kraju, wyrażającą jakoby zgodę na rozwiązanie Delegatury S.Z. Instrukcję tę świadek przywiózł do Polski i około października 1945 przekazał pędzel, w którym ukryta była instrukcja dla osk. Jachimka.

Następny świadek Jan Fajzer, pseudonim "Ksawery" przybył z Londynu z polecenia VI oddziału sztabu, przywożąc szyfr, którego nauczył się na pamięć. Przed wyjazdem z Londynu oświadczone mu, że będzie prawdopodobnie pomagał w organizowaniu drogi przerzutowej. Świadek został 31.X.45 aresztowany. Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że nie była to pierwsza jego podróż z Londynu do Kraju.

Ostatni zeznający w tym dniu świadek Uklański przybył do Polski z Londynu w październiku 1945 r. i przywiózł szyfrową pocztę. Do Londynu przybył on w sierpniu 1945 wysłany z Kraju dla "przetarcia śladów". W Londynie szef oddziału Nowicki, przed wysłaniem go z powrotem do Kraju poinformował Uklańskiego, że istniejącą organizację należy rozładować i pozostawić tylko małe grupy silnie zakonspirowane.

W 11-tym dniu rozprawy jako pierwszy świadek zeznawał Alojzy Karczmarczyk, przebywający w więzieniu pod zarzutem przynależności do WiN-u. W okresie okupacji był szefem wydziału wojskowego w komendzie okręgu krakowskiego AK. Na pytania prokuratora omawia on działalność "B.W." — brygad wywiadowczych, mających na celu prowadzenie dla AK wywiadu polityczno-społecznego. W tym zakresie otrzymywał on dyspozycje od osk. Muzyczki. Następnie świadek omawia zagadnienie administracji zastępczej, której zadaniem było obejmowanie terenów oswobodzonych.

Wobec choroby przebywającego w więzieniu świadka Starzyńskiego zostały odczytane jego zeznania złożone w śledztwie. Starzyński przybył do Polski jako skoczek spadochronowy. W r. 1945 pracował w Ministerstwie Poczty i Telegrafów i na tym stanowisku dostarczał członkom WiN fałszywych dowodów ministerstwa. W lipcu 1945 był w Berlinie, gdzie skierowany

przez majora Lachowskiego omawiał z pewnym pułkownikiem możliwości przerwania do Anglii i ustalił, że droga ta będzie możliwa.

We wrześniu 1945 r. próbował w ministerstwie zorganizować koło miejscowe PSL i w tej sprawie był u ministra Kiernika, posła Wójcika i mecenasa Korbońskiego. Świadek uważał, że wstąpienie do PSL można pogodzić z aktywną pracą podziemną. Jego zdaniem WiN miał pomóc PSL w rozgrywce przedwyborczej. Przez taką działalność WiN mógłby osiągnąć rozszerzenie ideologii politycznej PSL.

Jako ostatni świadek zeznaje Irena Tomalak vel Maria Niedźwiecka. Została ona aresztowana przy nielegalnym przekraczaniu granicy czeskiej a oskarżona jest o przewożenie nielegalnej poczty zawierającej na filmie dokumenty szpiegowskie. Tomalak stwierdza, że zagranicą spotykała się z płk. Sękiem oraz z generałami: Pełczyńskim, Wiśniowskim i Duchem. Spotkania te miały charakter czysto towarzyski. Była również u generała Andersa — na jego zaproszenie i rozmawiała z nim na tematy ogólne.

Dwunasty dzień rozprawy zajęło przemówienie oskarżyciela.

Prokurator określa działalność oskarżonych jako zdradziecką i antypaństwową i formułuje ją w czterech punktach: 1) dywersja polityczna w formie masowych aktów terroru, mordów, rabunków oraz niszczenia mienia publicznego i prywatnego, 2) szpiegostwo; 3) szeroka propaganda antypaństwowa; 4) uchylanie się od powinności wojskowej (z wyjątkiem oskarżonej Mallesy).

W obszernym wywodzie prokurator kwestionuje rzekome rozwiązanie AK i powołuje się na depezę rządu londyńskiego z 17.I.1945, polecając nie ujawniać się przedstawicielom władz.

Również utworzenie "Nie", a później Delegatury S. Z. zaprzeczało likwidacji konspiracji. Prokurator powołuje się na depezę gen. Andersa do Rzepeckiego z 13.V.45, która zalecała Delegaturze: 1) informowanie Londynu o sytuacji w Kraju;

2) ochronę pracy konspiracyjnej przez likwidowanie szczególnie szkodliwych jednostek; 3) współdziałanie z centralą londyńską w przerzucaniu poczty, pieniędzy i specjalistów; 4) oddziaływanie na żołnierzy Żymierskiego. Po stwierdzeniu, że działalność Delegatury nie szła w kierunku likwidacji konspiracji, lecz zmierzała do rozbudowy i uporządkowania, prokurator zajmuje się osobą Rzepeckiego.

Stwierdza, że Rzepecki umie analizować zdarzenia i uczciwie myśleć, ale brakło mu często siły decyzji. Zabrakło mu jej w lipcu 1945 r., gdy pragnął chociażby jakiejś sugestii ze strony przedstawiciela tego rządu, który uważał za legalny. Stąd jego dwa listy do Mikołajczyka, będące wyrazem szamotania się wewnętrznego.

Rzepecki mając wówczas najlepsze zamiary skapitulował przed tym milczeniem Mikołajczyka, skapitulował przed Londynem i zrozumiał milczenie swego premiera, zrozumiał to czego wówczas wielu ludzi w Polsce nie rozumiało. Ci, co wówczas jeszcze nie rozumieli, sądzili, że Mikołajczyk wszedł do rządu jedności narodowej, aby wziąć się do pracy twórczej nad odbudową kraju i stabilizacją stosunków wewnętrznych. Ludzie wówczas nie przewidywali, że w jego rachubach politycznych utrzymanie podziemia i opóźnienie stabilizacji politycznej niepoślednią grało rolę.

Powołując się na deklarację ideową WiN prokurator konkluduje, że WiN dążył do zapewnienia przy wyborach mandatów poselskich — jak się wyraża ironicznie — prawdziwej demokracji polskiej. Według amierzeń organizatorów, WiN miał się stać podziemnym torem ściśle ząbionym z legalnym PSL-owskim obozem walki z demokracją. "Czy w tych warunkach — pyta prokurator — mógł Mikołajczyk przerwać milczenie i wezwać zapatrzone w niego podziemie do wyjścia z konspiracji". Rok następny w praktyce podziemia i w praktyce PSL dał niedwuznaczną odpowiedź na to pytanie.

Odkładając streszczenie dalszego ciągu przemówienia prokuratora do numeru następnego przytaczamy tylko końcowe jego kon-

kluzje w zakresie proponowanego wymiaru kary w stosunku do oskarżonych.

Prokurator nie wnosi o najwyższy wymiar kary dla Rzepeckiego i motywuje to tym, że ten oskarżony już sam się dostatecznie ukarał we własnym sumieniu i znalazł się w najgorszej sytuacji w jakiej się znaleźć może dowódca: posyłał żołnierzy bez celu — na zgubę.

Nie proponuje również prokurator najwyższego wymiaru kary w stosunku do oskarżonych: Jachimka, Żuka, Szczurka, Rybickiego i Sanójcy. Wnosi natomiast o surowy wymiar kary pozbawienia wolności dla oskarżonego Muzyczki oraz o karę dożywotniego więzienia dla Leskiego. Proponuje niski wymiar kary pozbawienia wolności dla oskarżonej Mallesy.

Stawia natomiast wniosek o najwyższy wymiar kary dla Gołębiowskiego, stwierdzając, że jest to zbir i oprawca, winien setek mordów i grabieży.

D STOSUNKACH W POLSCE

Vice-prezes szkockiej "League for European Freedom" p. John F. Stewart dał wyraz w edynburskim "The Scotsman" swoim przewidywaniom, dotyczącym rozwoju stosunków w Polsce po sfałszowanych wyborach. Opinię p. Stewarta zamieszczamy poniżej w wyjątkach, bez komentarzy.

"Taktyka obecnego rządu w Warszawie przypomina uderzającą politykę rosyjską w trzech krajach bałtyckich, która to polityka tak dokładnie przygotowała wybory w tych krajach, że wyniki głosowania tam odbytego były znane w Londynie na 24 godzin przed samymi wyborami. Rząd w Polsce, który zostanie wyłoniony w wyniku wyborów z 19 stycznia br. najprawdopodobniej po pewnym czasie zwróci się do Rosji z prośbą o wcielenie Polski do Związku Sowieckiego. Ta prośba zostanie spełniona. Nastąpią wtedy rządy brutalnej i nieliczącej się już z niczym przemocą. Miliony Polaków zostaną wywiezione na Sybir lub wymordowane. Na ich miejsce przyjdą półbarbarzyńcy z Dalekiego Wschodu ze sfabrykowanymi polskimi nazwiskami, podobnie jak to uczyniono, nadając brzmienie nazwisk litewskich, estońskich i łotewskich importowanym do krajów nadbałtyckich Azjatam. Świat stanie znów przed faktem dokonanym.

Rozkład komunistycznego rządu w Warszawie stanie się początkiem procesu odrodzenia w Europie za żelazną kurtyną i końcem tragedii zniewolonych i cierpiących społeczeństw, które cała swą nadzieję opierają na interwencji Zachodu, piastuna sprawiedliwości i prawdziwej demokracji."

East Africa **Alata** Shoe Co. Ltd.

Centrala w Nairobi, Fabryka w Limuru—Kenya Col.

Światowej sławy obuwie
damskie — meskie — dziecinne

Najnowsze modele 1947 r

Najniższe ceny !!!

Kronika tygodniowa

Opinia publiczna Zachodu zmęczona tą przeciągającą się, a zwycięską dla kontrpartniera wschodniego "wojną nerwów", z coraz bardziej wyraźną apatią śledzi rozwój dalszych wydarzeń na arenie życia politycznego. Świat anglo-saski traci resztki wiary i zaufania do swych mężów stanu, polityków i rządów. Porównuje ich do lunatyków, którzy z zamkniętymi oczyma krążąc nad przepaścią, bezwolnie wobec wydarzeń, żyją mamułkami, starymi, zapomnianymi hasłami i przebrzmiałymi ideałami.

Długa lista spotkań na arenie międzynarodowej, to bilans zwycięstw pp.: Mołotowa, Wyszynskiego, Gromyki czy Guzewa, reprezentantów Związku Sowieckiego, który w tych meczach wygrywa punkt po punkcie, realizując ambitne plany Czerwonego Kremla. Stary, perfidny Zachód maskujący się swym "fair play", przegrywa z przebieglejszym i młodszy przeciwnikiem, który nie uznając żadnych prawideł, idzie brutalnie całą siłą do upatrzonego celu i zwycięstwa.

Nauczona smutnymi doświadczeniami opinia publiczna Zachodu jest jaknajbardziej pesymistycznie nastawiona co do wyników mającej się niebawem odbyć w Moskwie konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych Wielkich Mocarstw. Wiadomo wszystkim, że Rosja Sowiecka wraz z grupą swych satelitów nie dopuści do rozczłonkowania Niemiec.

Propaganda sowiecka prowadzi ostrą ofensywę przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym, odmalowując te dwa anglo-saskie mocarstwa jako krwawych kapitalistów dążących do rozbicia jedności Niemiec. Rosja Sowiecka występując jako protektorka Niemiec osiągnęła do pewnego stopnia swój cel, zdobywając coraz większe grono sympatyków wśród ludności niemieckiej strefy anglo-amerykańskiej. Ofensywie propagandy sekunduje dyplomacja sowiecka, która na konferencji przygotowawczej zastępców ministrów w Londynie, stara się wszelkimi siłami obalić francuski projekt jedności ekonomicznej przyszłych Niemiec, z dość luźną jednością polityczną w formie federacji, ale z wykluczeniem centralizacji politycznej. Projekt francuski proponuje umiędzynarodowienie Zagłębia Ruhry i Nadrenii. Plan ten zaleca stworzenie szeregu samodzielnych państw niemieckich, stanowiących wspólnie Związek Federalny. Do kompetencji takiego rządu federalnego niemieckiego należałyby następu-

jące dziedziny: sprawy zagraniczne, ekonomia narodowa, finanse, wyżywienie, transport, poczta, telegraf, oraz rolnictwo. Rząd Federalny składający się z 7-miu ministerstw, byłby wyłoniony przez "Izbę Państw", wybieraną przez parlamenty poszczególnych państw związkowych Niemiec. Wszystkie inne funkcje byłyby wykonywane wyłącznie przez poszczególne rządy. W szczególności plan francuski obala możliwość istnienia federalnej armii niemieckiej, a tylko poszczególne państwa posiadałyby siły wojskowe i policyjne, konieczne dla utrzymania wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa. Poszczególne państwa niemieckie miałyby prawo mianowania swych ambasadorów przy obcych mocarstwach i mogłyby zawierać traktaty z tymi mocarstwami, jednak bez prawa zawierania sojuszków pomiędzy sobą. Traktaty międzynarodowe dotyczące Niemiec jako całości, musiałyby uzyskać aprobatę dwóch-trzecich Izby Państw.

Ten projekt francuski uniemożliwiający odrodzenie dawnej czarnej czy czerwonej Rzeszy, a przedłożony w formie memorandum, w większości punktów pokrywa się z planami Stanów Zjednoczonych, to też znalazł tam poparcie. Stanowisko Wielkiej Brytanii zostanie wkrótce sprecyzowane i ujawnione, a przypuszczać należy, że nie będzie się różniło w zasadniczych punktach od stanowiska Stanów Zjednoczonych.

Rzecz jasna, że Rosja Sowiecka w swych planach podboju Europy dla komunizmu światowego nie zgodzi się nigdy z planem rozdrobnienia Niemiec na szereg państewek. Tego rodzaju ustrój w ogromnej mierze utrudniłby akcję skomunizowania mas i stworzenia rządu centralnego, w którym komuniści niemieccy mogliby liczyć jeżeli nie na zwycięstwo, to przynajmniej początkowo na większość. W tej walce o przyszłe Niemcy Rosja rzuci na szalę wszystkie swe atuty. Pójdzie niewątpliwie na konferencję moskiewską na wiele t. zw. szumnie przez zbankrutowanych optymistów Zachodu "ustępstw", będzie niewątpliwie zapewniała o swych "pokojowych tendencjach", a nawet może zgodzić się na pełne rozbrojenie i kontrolę międzynarodową.

Nie trzeba zapominać, że podjęty z takim entuzjazmem przez Amerykę i Wielką Brytanię projekt ogólnego rozbrojenia, wyszedł właśnie z ust delegata Związku Sowieckiego Gromyki, na Radzie Bezpieczeństwa, a powtórzył go następnie p.

Mołotow na Plenarnej Sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych jeszcze w roku ubiegłym. Czyżby Rosja rzeczywiście pragnęła rozbrojenia i porzuciła taktykę straszenia świata widmem nowej wojny?

Wszystko pozwala przypuszczać, że Stalin za wszelką cenę pragnie uniknąć konfliktu zbrojnego, a straszaka wojny używał jedynie w rozgrywkach dyplomatycznych. Rosja Sowiecka jako mocarstwo nie była w stanie i nie jest w możliwości prowadzenia wojny. Stalin jako dyktator światowego komunizmu zdaje sobie doskonale sprawę, że zwycięstwo nie leży w wojnie i tego błędu nigdy nie zamierzał popełnić. Przedłużanie światowego chaosu politycznego i gospodarczego jest wodą na młyn komunizmu. Piąta kolumna komunistyczna nie potrzebuje sowieckiej armii, czołgów, armat, okrętów i samolotów. Kyrzysy gospodarcze, polityczne, strajki, głód i nędza, to najpewniejsza i najskuteczniejsza broń, którą Stalin zamierza zniszczyć starą kulturę i cywilizację Zachodu, by dać pełne zwycięstwo komunizmowi pod egidą Rosji Sowieckiej.

Realizując ten gigantyczny plan podboju świata, Stalin prowadzi umiejętnie bezkrwawą ofensywę na wszystkich frontach. Tą "wojną nerwów" zdołał już dziś zmęczyć i wprowadzić w stan apatii swych przeciwników. Rosja wkroczyła obecnie w drugą fazę swej ofensywy na Zachód. Porzuca niebezpieczny dla siebie szantaż przyszłą wojną i przechodzi do walki podziemnej. Dlatego stwarzając pozory opozycji, stara się przyspieszyć na Radzie Bezpieczeństwa realizację projektu ogólnego rozbrojenia, ograniczenia zbrojeń i dąży do zniszczenia bomby atomowej, jako śmiertelnej broni w rękach przeciwników.

Bardzo wiele znamienych faktów pozwala wnioskować, że Rosja Sowiecka dzięki swej "piątej kolumnie" jest już w posiadaniu tajemnicy produkcji bomby atomowej. Przytoczę tu oświadczenie sen. Barucha, byłego przewodniczącego delegacji amerykańskiej w Komisji nad Kontrolą Energii Atomowej ONZ, który oficjalnie stwierdził, że Rosja Sowiecka jest w posiadaniu tajemnicy produkcji bomby atomowej, czego najlepszym dowodem jest skazanie 8 uczonych kanadyjskich zamieszanych w wielką aferę szpiegowską w Kanadzie na rzecz wywiadu sowieckiego.

Dyplomacja sowiecka stwarzając pozory opozycji na forum Rady Bezpieczeństwa w sprawie opracowywania planu roz-

brojenia świata, wygrywa dla swych innych posunięć, chociażby może obliczanych na najbliższą konferencję moskiewską. W ukrytych gdzieś w niedostępnych tajgach arsenatach, Rosja Sowiecka ma nieprzebrane zapasy broni i amunicji, otrzymała od Stanów Zjednoczonych i zabranych z całych Niemiec. Jest to najbardziej nowoczesna broń, uzupełniona w okresie dwu letniego "pokoju", w którym wojenny przemysł rosyjski i niemieckiej strefy okupacyjnej, pracowały całą parą dla zbrojeń czerwonej armii. Gdy nastąpi pełne rozbrojenie i ograniczenie dalszych zbrojeń, Rosja ze wszelką pewnością nie wyda swych magazynów, jak również nie zaprzestanie tajnej produkcji nowoczesnej broni. Natomiast niewątpliwie, że na forum międzynarodowym stanie się najgorliwszym kontrolerem dla pełnego rozbrojenia głównego prze-

ciwnika przyszłości — Stanów Zjednoczonych.

Czy te ambitne plany Kremla odniosą jednak zwycięstwo? W Stanach Zjednoczonych coraz głośniejsze i coraz wyraźniej mówi się o imperializmie sowieckim, któremu przeciwstawić się może jedynie potężna militarnie Ameryka. Widmo nowej wojny z zastosowaniem najbardziej potwornych i niszczycielskich środków występuje coraz realniej wobec społeczeństwa amerykańskiego. Pokój, o którym się tyle mówi, staje się raczej zawieszeniem broni. Piękny miraż przyszłości powojennego świata rozwiewa podmuch groźnej rzeczywistości. Zdaje sobie z tego faktu sprawę świat cały lecz przeciwstawić się światowemu komunizmowi pod egidą Rosji Sowieckiej może dziś jedynie Ameryka. Wielka Brytania przestaje być groźnym przeciwnikiem

Bishendas Bers Ltd.

Municipal Market
NAIROBI

❖
Poleca wszelkie artykuły
spożywcze:

**Wina, Likiery, Wodki,
Słodycze, Ciasta i td.**

Wysyłamy Paczki do Krajów
Imperium.

dla Związku Sowieckiego. Imperium Brytyjskie trzeszczy w posadach, a pochłonięty wewnętrznym kryzysem rząd unika wszelkich "zadrażnień", skłaniając się w tej sytuacji raczej do polityki ugodowej, która jednak nie może przynieść ocalenia.
(ski.)

Komunisci i katolicy w Polsce

Gazeta szwajcarska „Neue Züricher Nachrichten” zamieściła ciekawy artykuł o obecnym położeniu Kościoła Katolickiego w Polsce. W artykule tym m. in. czytamy:

„Kościół okrzyknięty jest przez polską lewicę jako reakcyjny, co nie przeszkadza chłopom, którzy są zgruntu ludźmi wierzącymi, masowo napływać do świątyń. Nie ulega wątpliwości, że Kościół jest najsilniejszą zaporą przeciwko skrajnej radykalizacji narodu polskiego.

Metody walki komunizmu z religią są różnorodne, jak różnorodny jest system opanowania świata, zależnie od terenu, nastrojów ludności i ogólnej sytuacji światowej. Myliłby się jednak ten, kto, chciałby widzieć w zmianie metod również zmianę celu czy ewolucję pojęć w obozie komunistycznym.

W Rosji walka z religią rozpoczęła się od krwawego marszu bezbożnictwa, który zmiotł cerkiew prawosławną. Z chwilą gdy Rosja znalazła się w obozie państw sprzymierzonych, zmuszona była ze względów taktycznych uchylić rąbka zasłony, odgradzającej ją od świata chrześcijańskiego. Pociągnęło to za sobą złagodzenie kursu anty-religijnego i reaktywowanie ocalałych resztek prawosławia. Ta względna tolerancja religijna trwa wszędzie tam, gdzie nie stoją temu na przeszkodzie względy polityki wewnętrznej. Na wcielonych bowiem do Rosji obszarach południowo-wschodniej Polski prześladowania religijne, skierowane głównie przeciwko kościołowi grecko-katolickiemu, przypominają najkrwawszy okres bolszewickiego przewrotu.

Z drugiej strony dla stworzenia fałszywego obrazu stosunku władz sowieckich do religii wysyła się zagranicę przedsta-

wicieli pacyfistycznej sekcji baptystów, którzy mają głosić swobodę praktyk wyznaniowych w Bolszewii.

Wkraczając na ziemie polskie bolszewizm stanął wobec nowego problemu. Polacy stanowią tu zwartą grupę katolicką, obejmującą 90% całego powojennego społeczeństwa polskiego. W tej sytuacji w katolickiej Polsce atak bezpośredni był nie do pomyslenia.

Zastosowano więc inną metodę, łagodniejszą w przejawach, bardziej perfidną w treści. W pierwszym rzędzie komunistów opanowali aparat wychowawczy, pozostawiając młodzieży na razie wolny wybór między szkołą świecką a nauką religii. Odebrano równocześnie członkom zakonów prawo nauczania i pozbawiono ich przydziałów żywnościowych. Sfery kościelne otrzymały prawo publikowania własnej prasy, lecz ograniczając do periodyków nie zezwalają na pisma codzienne i nakładają ostry kaganiec cenzury. Lecz przede wszystkim puszczono w ruch aparat propagandowy, który dyskryminuje Kościół zarzutami reakcyjności i faszystwu.

Nie potrzeba ani studiów historycznych, ani teologicznych, żeby wykazać, jak dalece zarzuty te są niesłuszne, zwłaszcza w stosunku do Kościoła Katolickiego w Polsce. Wystarczy wspomnieć akt konfederacji warszawskiej z roku 1573, w którym władze duchowne i świeckie przyznały równe prawa protestantom w okresie, gdy w innych krajach katolickich trwały ostre konflikty religijne.

Kościół Katolicki przeciwstawia się marksizmowi, zwłaszcza w jego zwyrodniałej formie. Lecz walka ta nie odbywa się na płaszczyźnie reform społecznych, lecz w płaszczyźnie ostatecznego celu człowieka, ignorowanego przez materializm dzie-

jowy. Postęp społeczny nie tylko nie jest obcy Kościołowi, lecz przeciwnie, encykliki papieskie z Encykliką „Rerum Novarum” na czele dają wyraz głębokiego zrozumienia potrzeby reform i wyrównania krzywdy społecznej. W tej dziedzinie nie może i musi dojść do uzgodnienia programu społecznego, bo pojęcie wolności i równości jest wspólne wszystkim ludziom dobrej woli.

Tam natomiast, gdzie wolność oznacza obóz koncentracyjny, a równość śmierć człowieka nienależącego do partii, tam nie może być kompromisu.

Rewolucja, którą niesie ze sobą komunizm jest rewolucją totalną. Jakikolwiek przymieszanie go na modłę zachodnio-europejską jest niemożliwe, jakkolwiek kompromis między kulturą chrześcijańską i bolszewizmem jest nie do pomyslenia.

Kto przekracza tę linię demarkacyjną, zostaje narzędziem sowieckiego systemu. Minister rządu warszawskiego Jędrzychowski, z gorliwego członka organizacji katolickiej stał się komunistycznym agentem. Był ksiądz a obecnie wyrzucony minister propagandy Matuszewski, był do dziś dnia narzędziem sowietyzacji kraju. Z drogi wiodącej do komunizmu nie ma odwrotu. W walce z nim nie ma półśrodków.

Kościół w Polsce musi być Kościołem Wojującym, bez względu na prześladowania i szykany. Ani ograniczenia działalności, ani groźba konfiskaty dóbr nie może wpłynąć na stanowisko Kościoła wobec rzeczywistości w Kraju.

Naród szuka w Kościele oparcia i ochrony przed systemem obcym jego duchowi, a ludzkość przed zalewem barbarzyństwa, które pogrzebie prawo i wolność.”



Podział administracyjny polskich Ziemi Zachodnich przedstawia się obecnie następująco:

1. WOJEWODZTWO OLSZTYNSKIE z siedzibą władz wojewódzkich w Olsztynie, obejmuje następujące powiaty: Bartoszyce, Braniewo, Giżyce (poprzednia nazwa Lotzen-Lec), Iławka, Kętrzyn (poprzednia nazwa Restenburg-Rościborz), Lidzbark, Morąg, Mrągora (poprzednia nazwa Sensburg-Zadzoborsk), Nidzice (poprzednia nazwa Neudenburg-Nibork), Olsztyn, m. Olsztyn (powiat miejski), Ostroda, Pasłęka, Pisz, poprzednia nazwa Johannisburg-Jansgork), Reszel, Susz, Szczytno, Węgorzewo (poprzednia nazwa Angsburg-Węgorbork). Razem jedenaście jednostek administracyjnych.

2. WOJEWODZTWO SZCZECIŃSKIE (Zachodnio-Pomorskie) z siedzibą władz wojewódzkich w Szczecinie, obejmuje następujące powiaty: Białogard, Bytowo, Chojnica nadodrzańska, Choszczno, Człuchów, Wrawsko-Gryficy, Gryfin, Kamień, Kołobrzeg z m. Kołobrzegiem, Koszalin z m. Koszalinem, Łobez, Miastko, Mysłiborz, Nowogard, Pyrzyce, Sławno, Słupsk z m. Słupskiem, Starogard z miastem Starogardem, Szczecin z m. Szczecinem (powiat miejski), Wałcz, Wolin, Złotowa. Razem 25 jednostek administracyjnych.

3. WOJEWODZTWO WROCŁAWSKIE (Dolno Śląskie) z siedzibą władz we Wrocławiu, obejmuje następujące powiaty: Bolesławiec, Brzeg z Brzegiem, Bystrzyca, Dzierżonów (poprzednia nazwa Reichenbach-Rychbach), Głogów z m. Głogów, Góra, Jawor, Jeleniogóra z m. Jeleniogóra, Kamieniogóra, Koźuchów, Kłodzko, Legnica z m. Legnica, Lubań, Lubin, Lwówek, Milicz, Namysłów, Oleśnica, Olawa, Strzelin, Szprotawa, Syców, Środa, Swidnica z m. Swidnica, Trzebnica, Wałbrzych (powiat miejski), Wrocław z m. Wrocław (powiat miejski), Wołów, Ząbkowice, Zgorzelec, Złotoryja, Zagan i Zary. Razem 35 jednostek administracyjnych.

WIEŚCI Z KRAJU

4. Z obszarów Ziemi Odzyskanych włączono do:

a) obszaru województwa białostockiego powiaty Elk, Gołdap i Olecko;

b) do obszaru województwa grańskiego powiaty: Elbląg z m. Elblągiem, Kwizdyń, Lębork, Malbork i Sztum;

c) obszaru poznańskiego powiaty: Babimost, Gorzów z m. Gorzowem i m. Kostrzaniem nad Odrą, Międzyrzecz, Poła z m. Piłą, oraz obszary dotychczasowego powiatu Trzeczanka, Rzepin, Skwierzyna, Sulęcín, Strzelce, Swibodzin, Wschowa i Zielonogóra. Razem 13 jednostek administracyjnych.

d) obszaru województwa śląskiego powiaty: Bytom z m. Bytomiem (powiat miejski), Dobrodzien, Gliwice z m. Gliwice (powiat miejski), Głubczyce, Grodków, Kluczborek, Koźle, Niemodlin, Nisa z m. Nisa, Olesno, Opole z m. Opole, Prądnik, Raciborz z m. Raciborzem, W Strzelce i m. Zabrze.

Po dłuższej przerwie wznowione zostało w Warszawie posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego, sądu sącego Ludwika Fischera i jego towarzyszy.

Jako pierwszy świadek zeznał Zygmunt Michalis, proboszcz kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie. Opo wiadał on, że natychmiast po kapitulacji, jeszcze przed oficjalnym zajęciem miasta, zjawiła się u niego grupa oficerów Gestapo, poszukująca superintendenta Burschego. Przesłuchiwanie odbywało się w sposób brutalny, zwracając się do świadka "ty polska świnió".

Świadka wraz z innymi duchownymi aresztowano i wywieziono na Pawiak, następnie zaś do Oranienburga skąd powrócił dopiero po wojnie. Ogółem ze stu księży ewangelicko-augsburskich zostało przy życiu 60.

Oskarżony Fischer usiłował dowieść, że nie brał udziału w prześladowaniach kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, albo też twierdził, że musiał wykonywać rozkazy.

Pomorze zachodnie nawiedziła podczas tej zimy druga już fala mrozów. Przy pogodnym niebie i ostrych wiatrach temperatura obniżyła się do trzydziestu kilku stopni. Takich mrozów nie pamiętają nawet najstarsi autochtoni szczecińscy. Sytuację pogarsza fakt, że w przeciwieństwie do Polski Centralnej, zima na Pomorzu Zachodnim jest beśniejsza.

Rolnicy liczą się z poważnymi stratami w oziminach i w sadach.

Rabując dzieła sztuki w Polsce, pewną

część Niemcy wywozili do Rzeszy, część zaś ulokowali na Wawelu. Dzięki sprzyjającym okolicznościom, mimo pewnych zniszczeń na Wawelu — przechowane tam dzieła sztuki ocalały i zostały już częściowo zwrócone prawowitym właścicielom.

Tak wróciły zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum w Wilanowie oraz Muzeum Narodowego, Biblioteki Jagiellońskiej, Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

W związku z odnawianiem Kościoła Mariackiego należy zaznaczyć, że wróca tam pochodzące z XIV wieku witraże, które pod koniec 1944 r. wyjęto i dzięki temu ocalały one podczas wybuchów w chwili ucieczki Niemców z Krakowa.

Złótki wiejskie, czyli t. zw. ogniska Matki i Dziecka, organizowane przez powiatowe biura rolne, nie otrzymują żadnych przydziałów aprowizacyjnych według zarządzenia Ministerstwa Apropowizacji i Handlu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Ogniska Matki i Dziecka opiekują się przeważnie dziećmi najsłabszych rodzin.

Z Danii nadeszło do Ministerstwa Oświaty zaproszenie tamtejszej organizacji Pomocy Dzieciom do wysłania dzieci polskich w roku bież. do Danii. Ilość dzieci zaproszonych obecnie jest znacznie większa niż w roku ubiegłym.

(Dokończenie ze str. 1-szej.)
piękniejsze, najbardziej wzniosłe hasła, które nigdy nie znajdują zastosowania. Polską rządzi dziś w pierwszym rzędzie urząd bezpieczeństwa p. Radkiewicza, dla którego obojętne są wybory, sejmy, czy protesty. "Bezpieka" ma własne metody i własną politykę, która zmierza do jednego — zniechęcenia wszelkich odłamów opozycji, sterroryzowania całego społeczeństwa i stworzenia nowego typu obywatela: bezwolnego narzędzia w rękach komunistycznego rządu.

Ten eksperyment Bezpieki wzorowany na sowieckim NKWD, powiódł się już w Jugosławii, Rumunii i wielu innych krajach, będących pod wpływami Związku Sowieckiego. Czy jednak uda się w Polsce jest rzeczą mało prawdopodobną. Naród Polski wytrzymał wiele ciężkich prób z których wychodził zawsze zwycięsko. Głęboka wiara ludu, patriotyzm i umiłowanie wolności pozwoli mu przetrwać i tę jeszcze jedną najcięższą może próbę, z której w imię Sprawiedliwości dziejowej, musimy wyjść zwycięsko. Zachód wprawdzie milczy, ale nie padło jeszcze ostatecznie słowo...

(skł.)

PRZEGLĄD PRASY

Znana publicystka amerykańska, Dorothy Thompson, ogłosiła w "New York Post" z 22-go z. m. pierwszą korespondencję z Polski. Moim zdaniem — pisze ona — wśród korespondentów zagranicznych w Polsce panuje jednomyślne przekonanie, które podziela zresztą każdy niemal Polak nie związany z rządem, że wynik wyborów w Polsce został z góry postanowiony, i że były one jednym z tych aktów, w których rząd opierając się na siłę, zapewnia sobie pozory poparcia większości. Obecny "blok" kierowany przez komunistów, pod żadnymi warunkami nie zgodziłby się na oddanie władzy. Pełnym ironii zjawiskiem jest, że rząd zawdzięczający swe istnienie Rosji, wykazuje niepopularność Sowietów, by utrzymać się przy władzy. Twierdzi on, że wszelkie rozdziewki w kraju, któreby wynikły z rozwiązania bloku rządowego, pociągną za sobą bezpośrednią interwencję sowiecką. Społeczeństwo polskie odczuwa głęboko fakt, że zostało zdradzone przez Aliantów, i że Polacy jedyni wśród Aliantów stracili wielkie terytoria na Wschodzie. Często stawiane są pytania, kto jest bardziej winny: Rosjanie czy Brytyjczycy? Wobec Stanów Zjednoczonych stanowisko jest nieco inne. Są one bowiem popularne z powodu pomocy U.N. R.R.A. i bardziej związane z Polską licznymi więzami krwi. Dorothy Thompson pisze, że podczas długich lat okupacji w Polsce zrodził się nowy duch bardziej twardy, sceptyczny i polski. Wyczuwa się głęboką przepaść między tymi, którzy przetrwali okupację, a tymi którzy tego nie przeszli. Pojęcie takie jak ruch postępowy, radykalny czy prawnicowy mają w Polsce znacznie niż w Ameryce. Publicystka amerykańska wierzy w niezwykłą żywotność narodu polskiego i realny patriotyzm, który chce budować nowe i specyficzne polskie życie. Wszyscy pracują, nawet ci, którzy pogardzają rządem. Innymi słowy społeczeństwo polskie góruje nad rządem i wyprzedza wszystkie plany.

W drugiej korespondencji z Warszawy Dorothy pisze m. in. co następuje: w Polsce jest dyktatura, ale nie ujawniająca się zbyt na zewnątrz. Istnieje policja, podporządkowana partii, a załudnienie wiezień jest olbrzymie i, jak mówią, wzrasta. Polska jednak nie jest państwem całkiem policyjnym i niema gospodarki komunistycznej. Polska jest rządzona przez komunistów, którzy twierdzą, że komunizmu nie da się w Polsce zastosować; leży ona w orbicie sowieckiego systemu obrony, lecz obawia się od odcięcia kultury i gospodarstwa Zachodu, a zwłaszcza, od Stanów Zjednoczonych. Przechodzi przez głębokie

przemiany i rewolucje, jednak ducha rewolucyjnego nie widać. W rozmowach Polacy potępiają Bezpiekę, przytaczając nazwiska aresztowanych i fakty znikania ludzi. Społeczeństwo nie robi wrażenia zstraszonego. Atmosfera nie jest podobna do sowieckiej, gdyż jest pełna życia. Nie ma żadnej ikonografii, charakterystycznej dla Sowietów i Jugosławii. Nie widziałam w Polsce ani portretów Stalina, ani Bieruta. Inicjatywa prywatna w dziedzinie którą jej pozostawiono kwitnie. I temu zawdzięcza się przypuszczalnie większość towarów w Polsce, za wyjątkiem tych, które dostarcza UNRRA. W Polsce jest jeszcze ujęcie, choć ograniczone, dla niewielkiej opozycji legalnej. Czy tak będzie po wyborach nie wiadomo. Przepowiadają, że PSL będzie rozwiązane. Gdyby jednak opozycja była całkiem zduszona, to można by przewidywać wzrost ruchu podziemnego i zwiększenie terroru, gdyż jedno rodzi drugie. Byłoby to wielką tragedią dla Polski. Niezależnie od tego, jaki będzie stosunek Ameryki do rządu w Polsce, nie wolno opuścić narodu polskiego. W żadnym wypadku nie należy zrywać stosunków, gdyż rządy przechodzą i odchodzą, a naród, jeżeli będzie miał uczucie zachęty, pozostanie tym czym był, t. j. zawsze gorąco miłującym wolność.

"New York Herald Tribune" (wydanie paryskie) zamieszcza wywiad swojej korespondentki w Polsce, Marguerite Higgins z Bermanem. Na zapytanie czy komuniści dążą do systemu monopartii w Polsce i czy mają zamiar zlikwidować w końcu PSL, a potem i PPS — Berman odpowiedział, że nikt nie pragnie w Polsce systemu monopartii i, że nie jest to koniecznością. Likwidacja kapitalizmu w drodze upaństwowienia przemysłu przeprowadzoną została przez rząd, mający charakter koalicyjny, co wskazuje, że nie było potrzeby komunistycznego systemu monopartii dla realizacji tego programu. Omalizując przyszłą konstytucję, Berman podkreślił, że nowy system parlamentarny będzie czysto polski, chociaż zawierać będzie prawdopodobnie pewne cechy Wschodu i Zachodu. Berman podkreślił wielką różnicę między Polską a ZSRR przez fakt że nie ma partii komunistycznej jako takiej. PPR stanowi platformę, na której współpracują komuniści ze skrajną lewicą, nie będącą marksistowską. Berman dodał, że PPR zapatruje się liberalnie na sprawę własności prywatnej w formie drobnych przedsiębiorstw, sklepów, a nawet i niewielkich fabryk. Nie ma też absolutnie mowy o kolektywizacji rolnictwa. Polska — zakończył komunistyczny minister — utrzymuje własne oblicze i kroczy drogą

politycznej i gospodarczej demokracji.

Z prasy londyńskiej "Sunday Times" zamieszcza na temat wyborów obszerny artykuł, w którym pisze m. in.: — wszyscy uczciwi obserwatorzy stwierdzają, że wybory były "manipulowane", a więc niezgodne z obietnicami, danymi mocarstwom. Autor przytacza znane fakty terroru i przypomina, że między Bałtykiem a Morzem Czarnym leżało przed wojną dziesięć państw, zamieszkałych przez 100 milionów ludzi, których Rosja pozbawiła wolności. Trzy państwa bałtyckie są całkowicie anektowane, a w pozostałych utworzono rządy marionetkowe. W stosunku do Polski i Rumunii Rosja dała zobowiązanie przeprowadzenia wolnych wyborów. Rozwiązanie to było wynikiem przetargu dyplomatycznego, jako fragment szerszego układu. Zobowiązanie to zostało otwarcie złamane. Zagadnienie obecne polega na tym, czy państwa w tej części Europy będą nadal, wbrew swej woli rządzone, przez marionetki rosyjskie, czy też odzyskają wolność. Rządy marionetkowe nie mają charakteru tymczasowego i starają się ugruntować w społeczeństwach, drogą uprzywilejowania pewnych klas, przez literaturę, propagandę i szkolnictwo. Dlatego też istnieje „żelazna kurtyna”, a ulubionym chwytem wspomnianej propagandy jest przedstawienie Wielkiej Brytanii jako wroga. Współczesny despotyzm rozporządza olbrzymimi możliwościami oddziaływania na umysły ludzkie. Czas pracuje na ich korzyść. Nie jest łatwo odpowiedzieć co mają zrobić mocarstwa zachodnie. Bevin, przemawiając 22 października ub. r., powiedział m. in., "że jeżeli Polska złamie zobowiązanie wolnych wyborów, to Wielka Brytania może nie uznać obecnych granic zachodnich". Nie zdaje się, by było praktyczne. Wielka Brytania odniosła się niechętnie do tej granicy, gdyż łączyło się to z wysiedlaniem milionów Niemców od wieków tam zamieszkałych. Ale dziś przesiedlenie jest faktem dokonany, a odwracanie tego stanu rzeczy nie ma sensu i, dostarczyłoby tylko pożywkę propagandzie rosyjskiej. Foreign Office musi się nad tym namysleć i lepiej niech to robi bez sugestii prasy.

× × ×
W artykule pod tytułem: "Kto ułatwił pożyczkę reżimowi warszawskiemu" korespondent waszyngtoński "Dziennika Żołnierza" Vigil pisze co następuje:

"Rewelacje tygodnika socjalistycznego "New Leader" o dziwnych związkach zachodzących pomiędzy ambasadą warszawską w Waszyngtonie, a pewną firmą porad prawnych, której współnikiem jest p. Dean Acheson, podsekretarz w Departamencie

Stanu, oraz układanie o wydanie rządowi tymczasowemu złota Banku Polskiego i uzyskanie przezeń pożyczki Banku Międzynarodowego w kwocie 500 milionów dolarów — odbiły się echem z trybuny parlamentarnej i przybrały charakter ostrego ataku na p. Achesona.

Powołując się na relacje "New Leader", poseł Paul W. Shafer, republikanin ze stanu Michigan, zabrał głos z trybuny Izby mówiąc, iż pragnie poruszyć sprawę p. Dean Achesona, "który aczkolwiek nie zajmuje się sprawami gospodarczymi, to jednak dba o to, ażeby osoba jego nie została wyłączona z żadnej sprawy, w której zagadnienia gospodarcze grają rolę". Przypomniał, że p. Acheson jest współnikiem biura adwokackiego "Covington, Burling and Rublee", zatrudniający jako jednego z licznych adwokatów, przyjaciela p. Achesona, niejakiego p. Donald Hissa, do niedawna urzędnika do spraw ekonomicznych w Departamencie Stanu, który "obecnie zdjął maskę i jawnie został urzędnikiem firmy adwokackiej p. Achesona, zajmujący się tam z ramienia ambasady warszawskiej zagadnieniami kredytów i pożyczek dla Polski" — poseł Shafer stwierdził, że w razie pomyślnego załatwienia sprawy pożyczki polskiej — co w dużej mierze zależy od p. Achesona — jego firma zarobi w formie prowizji okrągłą sumę jednego miliona dolarów.

Poseł Shafer przypomniał również, iż p. Donald Hiss od wielu lat związany był z proowieckimi kołami w Waszyngtonie, podobnie jak jego starszy brat p. Alger Hiss, również do niedawna wysoki urzędnik Departamentu Stanu i b. sekretarz generalny Konferencji w San Francisco, "protegowany Harry Hopkins'a i główny twórca proowieckiej polityki Departamentu Stanu" — według słów posła Shafer'a. Przemówienie swoje kończył Shafer słowami:

"Gdy niegdyś p. Dean Acheson był wysokim urzędnikiem w naszym ministerstwie skarbu, prezydent Roosevelt wyraził się wobec p. Morgenthau, ówczesnego ministra skarbu, iż uważa p. Acheson'a za człowieka "lekkiej wagi". Ta opinia wystarczyła na to, aby p. Morgenthau pozbył się p. Acheson'a, który przeszedł jednak do Departamentu Stanu".

"Moim zdaniem, p. Acheson bynajmniej nie jest człowiekiem "lekkiej wagi". Wręcz przeciwnie — sądzę, iż po społu z innymi czarodziejami epoki "New Deal" nauczył się on ścierać własne gniazdo w czasie pełnienia służby publicznej. Obecnie potrafi pozostawać w służbie i udzielać porad prawnych w tym samym czasie. Może nawet powiedzieć o sobie, iż posłuszny biblijnemu powiedzeniu, potrafi stworzyć sobie sytuację, w której pra-

wica nie wie co czyni lewica".

"Mam zamiar zgłosić w najbliższym czasie wniosek, domagający się śledztwa w sprawie roli jaką grają ludzie, których nazwiska wymienilem. Wstrzymuję zgłoszenie tego wniosku w tej chwili wobec zamianowania generała Marshall'a szefem Departamentu Stanu w przekonaniu, iż zechce on z własnej inicjatywy oczyścić u-

DYMY NAD KATYNIEM . . .

Wydawany w Londynie tygodnik „Lwów i Wilno” zamieścił wstrząsający reportaż dziennikarza polskiego podpisującego się inicjałami J.M., który w czasie okupacji niemieckiej, za zgodą władz podziemnych, skorzystał z zaproszenia okupantów niemieckich i był obecny w maju 1943 r. przy ekshumacji zwłok pomordowanych w Katyniu żołnierzy polskich. Podaje on wiele nowych i nieznanych szczegółów dotyczących tej tragedii.

Przed wyjazdem dziennikarz zgłosił się do b. prof. Uniwersytetu Wileńskiego, największego w Polsce autorytetu w dziedzinie medycyny sądowej, prof. dr. Sen-galewicza.

"Proszę niech mnie pan Profesor przycięte teoretycznie do rzeczy, które mam oglądać na własne oczy. Profesor ściga z półki wielką ilość książek. Pokazuje ilustracje. Tłumaczy i konfrontuje z wiadomościami, jakie dotychczas wyczytałem w gazetach niemieckich na temat stanu trupów w Katyniu, opisuje swe przygotowania dziennikarz polski.

— Jeżeli gleba jest tam rzeczywiście gliniasto-pieszczyta, wytwarza częściowo konserwację zwłok, znaną w medycynie pod nazwą "tłuszczowo-wosku". Na pozór żadnych sprzeczności ani zagadek w komunikatach niemieckich nie dostrzegam. I jeszcze jedna rzecz ważna, pracami kieruje profesor Uniwersytetu wrocławskiego dr. Buhtz. Zupełnie prywatnie mogę pana zapewnić, że po pierwsze jest to uczony na miarę europejską, po drugie człowiek niewątpliwie uczciwy, który w żadnym wypadku nie położyłby swego podpisu pod sfałszowaną ekspertyzę."

Po przyjeździe do Katynia redaktor J. M. stwierdza, że ogólne kierownictwo spoczywało w rękach niemieckich, ale bezpośrednie roboty wykonywane były przez ekipę Polskiego Czerwonego Krzyża, na czele której stał dr. Wodziński z Krakowa. Do swej dyspozycji miał robotników, zarówno wolnego najmu w pośród mieszkańców okolicznych, jak też przydzielonych jeńców sowieckich.

"Trupy wydobywane z dołów śmierci układano szeregami na ziemi. Z szeregów brano po jednym celem dokonania oględzin i zrewidowania. Mundury były prze-

rząd swój z ludzi, którzy wykorzystywują sprawowanie funkcji publicznych dla uzyskania dochodów prywatnych. Mam nadzieję, iż powaga i autorytet będą przywrócone naszym urzędom i że uczyni to oburzona opinia publiczna tak, jak potrafiła to już uczynić w pewnych innych ciałach rządzących naszym państwem".

x x x

ważnie w dobrym stanie, rozpoznawało się nawet gatunek materiału. Ponieważ z reguły, każde zwłoki sklezione były niejako sokiem trupim, lepkiem, strasznym, cuchnącym, więc o rozpinaniu kieszeni, mowy być nie mogło. Operacja odbywała się w ten sposób, że specjaliści robotnicy, w obecności dyżurnego delegata Polskiego Czerwonego Krzyża, rozcinali nożami kieszenie i cholewy butów, w których też niekiedy znajdowano ukryte różne przedmioty. Wszystko co mogło stanowić wartość dowodową, pamiątkę dla rodziny, wskazówkę przy identyfikacji, lub wartość materialną, składane było do specjalnych, przygotowanych kopert, zaopatrzonych kolejnym numerem. Także numer ewidencyjny przyczepiano następnie do zwłok, które o ile nie wykazywały specjalnego zainteresowania dla ekspertyzy medycznej, odkładano zaraz do innego szeregu.

Ale — czytamy dalej — szłowiek żyjący nawet w warunkach tak prymitywnych, jakie narzucały obozy sowieckie, użytkuje masę przeróżnych drobiazgów, a więc jakieś pudełka, ołówki, papierosy, zapalniczki, portmonetki i t. d. do masy tych przedmiotów dochodziły banknoty polskie nie będące już w obiegu. To wszystko wyrzucano z miejsca precz w las, ale łącznie z tym wyrzucano coś jeszcze: gazety.

Wprawdzie zarówno Komisja Ekspertów Międzynarodowych jak i sprawozdania rzeczoznawców a m. in. dr. Buhtza, słusznie zwracają uwagę na daty znalezionych przy zwłokach gazet, nie uwzględniło ich jednak w tym stopniu, na jaki zasługują z punktu widzenia interesu dowodowego i rozwiązania zagadki.

Zachowano kilka gazet jako eksponaty, resztę rzucono w las.

W kieszeniach, butach, woreczkach z machorką znalezionych przy zamordowanych, znajdowały się kawałki gazet, nawet całe gazety. "Wydobyto przy mnie jedną, drugą, piątą i każdą z datą marzec-kwiecień 1940 r. — "Głos Radziecki" sowiecka gazeta po polsku, przewijała się wśród innych pism w języku rosyjskim."

Jak wiadomo wszystkie obozy jenieckie, zasypywane były gazetami sowieckimi w

szczególności "Głosem Radzieckim". Jeńcy po przeczytaniu tych gazet używali ich do zawijania różnych rzeczy. Jest więc nie do pomysłenia by mogli je trzymać w kieszeni przez rok a jak wiadomo wersja sowiecka twierdzi, że zostali oni zamordowani w sierpniu 1941 roku.

Drugim niezmiernie ważnym faktem jest twierdzenie, że w grobach katyńskich leży 4.234 zwłok — czyli cała ilość brakujących jeńców polskich z Kozielska. Autor reportażu kategorycznie twierdzi, że cyfra 12.000 podana przez propagandę niemiecką nie jest zgodna z rzeczywistością.

W Katyniu nie znaleziono więc ofiar z obozów w Ostaszkowie i Starobielsku, których ostatni ślad ginie na stacjach w Charkowie i Białogojce.

Władze sowieckie zgodziły się na liczbę 12 tysięcy w Katyniu prawdopodobnie

po to, by nie dopytywano się, gdzie są pozostali "zaginięni" jeńcy polscy.

Rewelacyjny reportaż red. J.M. odstawia nieco zagadkę Katynia, która być może jeszcze kiedyś zostanie oficjalnie rozwiązana na forum międzynarodowym, a sprawcy tej zbrodni poniosą zasłużoną karę. I jeszcze jeden mało znany szczegół — listy: "Ogromna ilość zachowana w stanie możliwym do odczytania. Dużo jest takich, które przez jeńców zostały napisane w Kozielsku — ale już niewysłane. Przy zwłokach znaleziono około 1650 listów, 1640 kartek pocztowych i 80 depeesz. Ani jeden z tych listów, ani jedna kartka, ani depeesz, nie posiada daty późniejszej niż kwiecień 1940 roku.

Marzec-kwiecień 1940, a więc na przeszło rok przed agresją niemiecką na Zwią-

zek Sowiecki. Trudno posądzać Niemców mimo całej ich perfidii, aby zdołali przed przybyciem Komisji na miejsce znalezienia grobów, pootwierać je i celowo podrzucić gazety i listy z datą kwietnia 1940 roku.

Tajemnica "lasku katyńskiego" przestała istnieć dawno. Trybunał w Norymberdze przechodząc nad sprawą masowego mordu żołnierzy polskich — jeńców wojennych w Katyniu, do porządku dziennego, dał dowód "wysokiego poczucia sprawiedliwości międzynarodowej". Polityka "ustępstw" z form obrad różnych konferencji międzynarodowych, przenikła na sałę sądową w Norymberdze, czyniąc z procesu parodię sprawiedliwości za którą historia napiętnuje nie tylko jednostki, czy rządy lecz całe społeczeństwa i narody.

Z OSIEDLI

Preludium N. 20 "Tristesse".

Koncert naprawdę się udał. Mieszkańcy Ifundy z wielkim skupieniem i zainteresowaniem wysłuchali muzyki a wracając do Ifundy serdecznie dziękowali p. Beynarowi za urządzenie wycieczki i koncertu.

W wycieczce wzięli udział przeważnie ci mieszkańcy, którzy lubią albo uczą się muzyki, jak również przedstawicielka R. K. O. w Ifundzie, wybitna autorka i utalentowana śpiewaczka p. Irena Stachel-
Ifundzianin. ska.

Fort Jameson.

W dniu 6 stycznia b. r. w osiedlu polskim Fort Jameson odegrano "Jasełka". Na udane przedstawienie przybyła nie tylko cała ludność osiedla, lecz stawili się licznie i okoliczni mieszkańcy. Na ogólne życzenie wykonawców "Jasełek" dochód netto w sumie 70 Shs. przeznaczono na zasilenie "Polskiego Funduszu Prasowego" w Nairobi.

Ifunda

30 listopada 1946 r. Ks. Proboszcz Szejewicz dokonał poświęcenia i otwarcia nowej świetlicy R.K.O. w osiedlu Ifunda. Uroczystość ta przypadająca w dniu Sw. Andrzeja została połączona z tradycyjnym "laniem wosku", wróżbami i t.p.

5-go stycznia br. na scenie nowej Świetlicy Osiedlowej staraniem "Kółka Amatorskiego Dorosłych przy R.O.K." została wystawiona Rewia p. t.: "Ifunda się śmieje!" Dużo humoru, tańca, śpiewu, piękne kostiumy, pomysłowe i dowcipne skecze i naprawdę dobra gra wszystkich wykonawców, dały ludności osiedla chwilę zapomnienia o troskach szarego dnia codziennego i okazję do szczerego zdrowego

śmiechu tak bardzo nam dzisiaj potrzebnego.

Przedstawienie zostało trzy razy powtórzone przy zapełnionej po brzegi sali.

(R.K.O.)

Dnia 14 grudnia 1946 r. odbył się w osiedlu Ifunda, egzamin 36 uczennic uczęszczających na Kurs Gospodarczy Pol. Y.M.C.A.

Kurs rozpoznał się dnia 15-go kwietnia 1946 r. i obejmował naukę kroju, szycia, modelowania, gospodarstwo domowe i roboty ręczne. Kroju i szycia uczyła p. A. Hajdukowa, gospodarstwa i robót ręcznych M. Cymbrykiewiczowa.

Po egzaminie odbyła się wystawa prac wykonanych na Kursie oraz herbatka — na której zostały rozdane świadectwa.

Stworzenie jak najszerszych zastępów młodzieży pracującej, któraby w kraju i poza jego granicami nie tylko mogła się utrzymać ale stworzyć samodzielne warsztaty pracy, stało się naszym celem. Mam nadzieję, że uczestniczki Kursu Gospodarczego będą mogły w przyszłości łatwo wykorzystać nabytą wiedzę.

Wszystkim którzy byli pomocni w realizacji Kursu Gospodarczego Pol. YMCA a w szczególności p. Komendantowi, Kwartmistrzowi, Kierownikowi Osiedla, oraz Komisji Egzaminacyjnej gorąco dziękujemy.

Na Sierociniec

Zamiast udziału w pożegnaniu brata J. Nowickiego, na Sierociniec w Tengeru złożyli:

p. K. Chodzikiwicz	Shs. 10/-
p. J. Brzeziński	" 10/-
p. K. Czyżewski	" 10/-
p. M. Fryzicka	" 10/-

Ifunda.

Z inicjatywy profesora p. Mikołaja Bejnara, odbyła się 18 stycznia b. r. wycieczka ifundzian do klasztoru w Tasamagance, odległego od Ifudy prawie o 20 mil.

Droga wobec pory deszczowej była nieco uciążliwa, lecz trudności i niewygody podróży sownie się opłaciły. Ifundzianie po upływie prawie rocznej przerwy (poprzedni koncert w klasztorze również był urządzony przez p. Bejnara), usłyszeli prawdziwie dobrą i poważną muzykę wybitnych kompozytorów.

Po przybyciu i zwiedzeniu klasztoru oraz muzeum przyrodniczego (oprowadzał wielce sympatyczny przełożony klasztoru Ks. Kapucyn Gerard — Szwajcar). Wycieczka zwiedziła pod kierunkiem p. sędziego J.K. urocze okolice klasztoru, zatrzymując się dłużej nad rzeką, tak podobną do naszych rzek podgórskich...

Wogóle okolice klasztoru przypominają nam Worohtę i inne uzdrowiska czy letniska podgórskie polskie. Znowu wspomnienia...

Po niesporach odbył się w kościele koncert.

Pan Profesor Bejnar odegrał na wiołonczeli przy akompaniamencie organów (utwory polskie instrumentacji p. Beynara):

Bohm: "Cicha jak noc",
Stradella: "Air d'Eglise",
Szopen: "Preludium Si-mol",
Haendel: "Largo",
Glinka: "Despondency",
Schubert: "Ave Maria",
Pergoleze: "Aria", oraz przy udziale ifundzian pp. Ortnicka i Sokołyka (skrzy-pce) utwory Szopena: Preludium N. 7,

KRONIKA HARCERSKA

DIGGLEFOLD.

W roku 1946 Harcerstwo objęło 85% uczennic. Ostatnio Hufiec Digglefoldzki obejmował 4 drużyny po 35 harcerek. Organizacja tego Hufca przedstawiała się następująco:

Hufcowa — phm. Wanda Baldin, Z-czyni Hufcowej — węd. M. Jakusiewicz. Skład Komendy Hufca: Gen. F. Zarzycki, pion. H. Oleszko, sam. J. Mi chałkiewicz i sam. A. Domagalska.

W skład Hufca wchodzi dwie drużyny wędrowniczek (drużynowe Socha i Jakusiewicz) oraz dwie drużyny harcerek (drużynowe Wojnarowicz i Węgrzyn). W ciągu roku odbyło się 65 zbiórek drużyny i 264 zbiórki zastępów. Poza tym odbyły się wycieczki krajoznawcze z grami terenowymi, dwa biwaki, dwa ćwiczenia wieczorne, cztery alarmy, dwa wieczorki towarzyskie, sześć ognisk drużyn i jeden kominek. Harcerskie ogniska w Digglefold mają już ustaloną markę i zawsze cieszą się wielkim uznaniem. Komenda Hufca urządziła w ciągu roku 4 ogniska dla całego ośrodka szkolnego wraz z zaproszonymi gośćmi. Hufiec urządził też dwie loterie.

W czasie od 8 do 20 stycznia odbył się harcerski kurs instruktorski oraz kolonia harcerska, w której wzięło udział 67 harcerek z trzech południowo-rodezyjskich osiedli. Kurs instruktorski ukończyło 12 harcerek. W czasie kolonii odbyły się dwie wycieczki do Salisbury. Hufiec Harcerski brał także udział w imprezach polsko-angielskich w Salisbury, a więc 8 lutego w rozsprzedaży prac harcerskich, 12 października w "jarmarku" i ognisku międzynarodowym i td.

Od 11 do 24 czerwca w obozie dla zastępowych, urządzonym przez Komendę Chorągwi na Elsbury Farm pod Salisbury, wzięło udział 8 harcerek z Digglefold. Przeprowadzono tam kurs wyrobów w skórze. Obecnie harcerki wyrabiają albumy, portfele, papierońnice i tp.

Biblioteka harcerska powiększyła się w tym roku o dalsze sto numerów.

(Wyjęte ze sprawozdania szkolnego za rok 1946.)

KOJA.

Hufiec Harcerzy z Koja w roku 1946 obejmował: cztery drużyny harcerzy i dwie gromady zuchowe, razem 126 harcerzy i zuchów. Według stopni było: 2 harcerzy ze stopniem harcerza orlego, 7 ze stopniem ówika, 18 wywiadowców i 24 młodzików. Z III gwiazdką było 5 zuchów, z II — 10 i z I — 15 zuchów.

W wielkim skrócie ogólna realizacja programu pracy wyglądała jak następuje:

Udział harcerzy w uroczystościach kościelnych i narodowych. Udział w zbiorce odzieży dla Polaków w Kraju, która dała 1314 sztuk rozmaitej odzieży i 114 par obuwia, razem 5 skrzyń. Pomoc w urządzaniu akademii szkolnych oraz imprez ogólnych. Uroczyste ogniska i kominki. Organizacja i udział w rozgrywkach sportowych o nagrodę im. gen. Andersa. Wycieczki krajoznawcze i obozy letnie. Zorganizowanie warsztatów celem zapoznania

młodzieży z podstawowymi zasadami rzemiosł i celem umożliwienia zarobkowania poszczególnym drużynom.

ABERCORN.

W okresie ferii Bożego Narodzenia w odległości 60 mil od osiedla odbyła się kolonia zuchowa i kurs wodzów zuchowych. Komendantem był hm. Z. Słowickowski, Komendant Chorągwi Harcerskiej w Północnej Rodezji. J.B.

Komunikat L.5 T.P.P.

(dawniej Polski Czerwony Krzyż.)

Delegatura Towarzystwa Pomocy Polakom w Nairobi w miesiącu styczniu b. r. wysłała do Kraju 500 paczek z obuwem, oraz pośredniczyła w wysyłce 22 paczek żywnościowych, 5 paczek z kawą i 4 paczek z materiałami wełnianymi wyrabianymi w siedlach. Cyfry te nie obejmują paczek, wysłanych bezpośrednio z Osiedli za pośrednictwem Przedstawicielstw P.P.P. i będą podane dopiero po nadejściu dokładnych sprawozdań z osiedli.

Zdarzają się wypadki, że zamówienia na wysyłkę obuwia własnego są wypełniane na niewłaściwych blankietach, co powoduje dodatkową pracę dla i tak już przeciążonego pracą personelu Delegatury T.P.P., a w konsekwencji powoduje opóźnienie w wysyłce. Delegatura T.P.P. prosi o przestrzeganie na przyszłość, w celu dalszego usprawnienia wysyłki paczek, następujących wytycznych:

- Każde zamówienie musi być wykonane na oddzielnym blankiecie, nawet wówczas, gdy zamawiająca osoba wysłała równocześnie kilka par obuwia pod tym samym adresem,
- Blankiety na wysyłkę obuwia własnego

są innego rodzaju niż blankiety na obuwie zamówione w Delegaturze w Nairobi.

Delegatura T.P.P. w Nairobi informuje wszystkich wysyłających obuwie z osiedli, że nie należy do pakowania używać ręczników, prześcieradeł, a nawet całych kawałków nowych materiałów, ponieważ wszystkie paczki są w Nairobi przepakowywane w specjalne opakowanie i do adresatów "dodatki" te nie dochodzą.

Delegatura T.P.P. informuje, że począwszy od lutego wszystkie paczki żywnościowe, wysyłane przez Południową Afrykę muszą być ubezpieczone. Ceny tych paczek wraz przesyłką pocztową i ubezpieczeniem wynoszą:

- | | |
|-----------------------------|--------|
| a) Paczka żywnościowa Nr. 1 | Shs 51 |
| b) „ „ „ 2 | „ 47 |
| c) „ „ „ 3 | „ 33 |

Paczki te wysyłać można również do brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec (z wyjątkiem Berlina), do Austrii wraz z Wiedniem, oraz do wszystkich państw Europy z wyjątkiem Rosji, Polski poza linią Curzona, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Krajów Bałtyckich.

Listy do Odebrania w T.P.P.

W Delegaturze Towarzystwa Pomocy Polakom w Nairobi są do odebrania listy polecone dla następujących osób:

Nazwisko i imię adresata: Nr.ew.

Dziedzic	
Faryno Jadwiga	721
Grylicka Wiktoria	624
Kuszniewicz Katarzyna	2822
Małek Stefania	273
Romanowska Cecylia	297
Rowińska Helena	37
Stelmach Zuzanna	0442
Stosur Stefania	52, 571
Swarcewicz Maria	295
Srodziński Albin	220
Szkoda Aleksandra	

Szydłowska Janina	46
Twarowska Janina Wanda	295
Watrasiewicz	603
Zięba Wawrzyniec	2506

Rubryka wplat

na

„POLSKI FUNDUSZ PRASOWY”
w Afryce.

Spółdzielnia Masindi	Shs. 1000/-
p. J. Bilman z Masindi	„ 20/-
p. Zakrzewski z Masindi	„ 20/-
p. Wiśniewski z Płd. Afryki	„ 20/-

ADAM STEBELSKI

Dyr. Archiwum Gł. Akt Dawnych.

Warszawa na przestrzeni dziejów 1338—1944

(Dokończenie.)

A i sama Warszawa jako stolice wraz z ludem stołecznym żywo uczestniczy w okresie Sejmu Czteroletniego w emocjonującym wszystkim procesie dokonywanych reform, które stały się nie dającym się zaprzeczyć wyrazem odrodzenia państwowego Polski i ideową podwaliną następnych pokoleń. W latach tych na dokonywujące się przemiany, wpływ niewątpliwy posiadały nie tylko debaty sejmowe czy kameralne narady ścierających się obozów, ale i opinia publiczna, która znajdowała wyraz w publicystyce czy w nieobowiązujących dyskusjach i luźnej wymianie zdań, a która wytryskiwała spontanicznie jako nastroj ulicy, zajazdu, tancbudy czy warsztatu. Żywy udział ludności Warszawy w dobie Sejmu Czteroletniego w dziele reformy państwowej przygotował lud warszawski do wzięcia udziału w insurekcji kościuszkowskiej: ostatniej bohaterkiej scenie dramatu dawnej Rzplitej. Przez udział ten, lud Warszawy dojrzał do tego, by w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. stoczyć na ulicach miasta: Miodowej, Franciszkańskiej, Bonifratskiej, Lesznie, nierówną walkę z przeważającym liczbą i uzbrojeniem wrogiem, aby w kilka miesięcy później, w lipcu i sierpniu tegoż roku stawiać w okopach czoło oblęganemu miastu wojskom rosyjskim i pruskim i aby w walkach tych nie ulec; aby wreszcie rzeź Pragi przyjąć ze zgrozą ale bez lamentu.

Nie tylko jednak w życiu politycznym i w działalności gospodarczej przodowała Warszawa krajowi w ostatnim trzydziestoleciu istnienia dawnej Rzplitej. Przodowała ona także w dziedzinie kultury. Wprawdzie nie mało było wówczas, jak Polska długa i szeroka, wspaniałych rezydencji ogniskujących życie kulturalne, jak Puławy, Tulczyn, Białystok, Skierniewice ale Warszawa przodowała w tym niewątpliwie. Przyczyniał się do tego w niemałym stopniu sam król: miłośnik nauki, literatury i sztuki, dorównywali mu w jednym często w Warszawie rezydujący panowie, nade wszystko Potoccy, Ignacy i Stanisław Kostka ale także i mieszczaństwo warszawskie idzie ich śladem. W tym czasie powstaje w Warszawie pierwszy stały teatr pod dyrekcją Wojciecha Bogusławskiego z tego czasu pochodzi szereg pięknych lub charakterystycznych pałaców i ogrodów, jak Łazienki, Fras-

catti, Powązki, Królikarnia Mokotów, a także pałacyk Dekerta, Blanka czy Tepera. Drukarnie warszawskie pracują bardziej niż kiedykolwiek, zwłaszcza drukarnia Grölla, a salony przyozdabiają licznie mnożące się dzieła sztuki. Warszawa żyje tym i posiada swoisty styl życia. Promieniuje.

Wraz z upadkiem Rzplitej i rozbiorami ziem polskich przez ościenne państwa schodzi Warszawa pod rządami pruskimi do roli prowincjonalnego, pogranicznego miasta. Życie w niej zamiera handel się kurczy, rzemiosło karłowacieje, banki upadają, pałace i domy pustoszeją ludność spada do 62 tysięcy. Klęska narodu wyciska piętno upadku na obliczu miasta, które gubi się w sprzecznościach, nierzadko w przeciwstawnych odruchach: pałac pod Blachą rozbrzmiewa zabawą — chcemy wierzyć, że w poszukiwaniu omamień mieszczaństwo zamyka się w kręgu trosk powszednich, kierowane instynktem przetrwania ulica wytryska zwałą i pogardza nowymi panami z beztroskim humorem wywołując starcia. A pod tym wszystkim płynie głęboki nurt narodowej świadomości i szuka formy, w której mógłby wyrzucić swe: jestem. I znajduje je niebawem w krzewieniu wiedzy, w pogłębianiu znajomości dziejów, w kultywowaniu języka. Powstaje Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie, które przez lat z górą trzydzieści jest nie tylko organizatorem pracy badawczej, ale i strażnikiem narodowego ducha.

Okupacja pruska nie trwa jednak długo. W r. 1806 Napoleon wyzwala ziemie pruskiego zaboru i z entuzjazmem przyjmowany przez Warszawę, kładzie podwaliny pod nowe życie polskie. Stolica znów odżywa, znów skupia w swych murach czołowe postacie Polski i wytycza narodowi drogi działania. Tu odradzają się władze rządowe polskie, ale już nie całych ziem polskich, ale pewnej okrojonej ich części: Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego. Tym nie mniej budzą one kraj do życia: narodowego, gospodarczego i kulturalnego. W Warszawie zbiegają się nici tej pracy, zwłaszcza w okresie niejakiej samodzielności Królestwa choć i w czasach przewlekłego, dominującego ucisku nie wypuszcza ona ze swych rąk steru. Przez półtora bez-

mała wieku organizuje walkę lub wystrzela bunt. Świadczą o tym głęboko w pamięć narodową wżarte daty: 1809, 1812, 1830, 1863, 1905, 1914, 1939, 1944. Myśl państwowego odrodzenia nie wygasa tu nigdy; ale żyje także nieprzerwanie myśl narodowego przetrwania, organicznej, pozytywnej pracy. Ścierają się tu one nieustannie; krystalizują zasady i sformułowania, mobilizują opinie. W jej murach zśrodkowuje się kierownictwo gospodarczym życiem znacznego obszaru a ostatnio nawet całej Polski: organizuje się i działa Bank Polski, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Dyrekcja kolei Warszawsko-Wiedeńskiej; powstają liczne organizacje społeczne i gospodarcze, jak Towarzystwo Rolnicze, Filantropijne, jak Towarzystwo Dobroczynności, kulturalne, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, społeczno-narodowe, jak Resursa Kupiecka czy Obywatelska, oświatowe jak Macierz Szkolna, zawodowe jak Związek Nauczycielstwa Polskiego czy Związek Zawodowy Kolejarzy itd. W jej murach dokonywa się proces gospodarczego przetwarzania struktury społecznej kraju. Wraz z powstaniem, a następnie z rozstaniem się przemysłu skupia się tu proletariat fabryczny; z rozwinięciem rzemiosła mnoży warstwa wyrobników i chałupników; z ożywieniem handlu rośnie liczba pracowników najemnych. Procesowi temu towarzyszy utworzenie nowych skupień i ośrodków, w których koncentrują się te właśnie warstwy; wytwarza się przy tym specyficzne oblicze takich dzielnic, jak Wola, Stare Miasto, Powiśle. Warszawa się przetwarza. Ze stolicy państwa rolniczego, jakim była jeszcze w pierwszej połowie wieku XIX staje się — nie tracąc oblicza i charakteru stolicy — wielkim skupieniem miejskim. Zdobywa sens i rację bytu sama w sobie. Proces ten dokonywa się stopniowo, niepostrzeżenie prawie i na kanwie, która w psychice ludności rozpięły wielowiekowe dzieje miasta, jego powszedni, ciężki trud, jego porowy napęczniałe radością lub buntem, jego niczym nie złamana żywotność. Dlatego wewnętrzna spoiwość ludności Warszawy jest zjawiskiem konkretnym; przejawia się to przez cały wiek XIX i blisko połowę XX. Asymiluje ona łatwo, zasymilować nie da się nigdy. Ma w sobie ducha szaleństwa i niezależności. I tak kroczy poprzez dzieje: w przyszłość.

Nauka i Wychowanie

PIOTR RYSIEWICZ

O nauczaniu t. zw. zagadnień życia współczesnego

O jakież więc państwo klasyczne (czy może raczej antyczne?) autorom chodziło? Czyżby zostawiali ostatecznie to zagadnienie do rozstrzygnięcia samemu wykładowcy.

Podobnie jest i z pojęciem państwa policyjnego. O jakimże państwie policyjnym ma profesor pouczać młodzież? Czy o państwie t. zw. policyjnym XVII wieku, kiedy nowoczesna biurokracja zaczynała się dopiero tworzyć w Europie, czy o policyjnym, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, państwie Metternicha z pierwszej połowy XIX wieku, czy też o rządzonej przez tajną policję absolutnej monarchii rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku? Czy może o państwach totalistycznych ostatniej doby?

Wreszcie w końcowym rozdziale tych ogólnych prawno-ustrojowych rozważań (mniej-więcej temat II-ty) program przewiduje: "Patriotyzm, poszanowanie prawa i moralność w życiu społeczeństwa i państwa".

Przed wszystkim — co to jest patriotyzm? Jest to pojęcie natury czysto uczuciowej a nie naukowej. Z zagadnieniami prawno-ustrojowymi nie ma nic a nic wspólnego. O patriotyzmie należy mówić, ale na porankach czy wieczorach Trzech Wieszczów, na różnych akademiach ku czci wielkich mężów w Narodzie, w różne żałosne rocznice nieudanych zawsze powstań. Ale jaki związek naukowy może mieć "patriotyzm" z zagadnieniami prawno-ustrojowymi, tego nie bardzo pojmuję. Może i jest. Trzeba by to dopiero udowodnić i należycie wyjaśnić. I pewnie niejeden wykładowca stanął przed tym prawdziwie poważnym zagadnieniem w wielkim kłopotcie jak go rozwiązać. I jak z wykładem powiązać?

Można natomiast i należy wspomnieć (o czym program nie wspomina) o "patriotach", która to nazwa pojawiła się po raz pierwszy w życiu politycznym Europy około XVIII wieku we Francji. Ale patriotyzm tych ówczesnych patriotów wcale nie zasadzał się na "poszanowaniu prawa i moralności w życiu społeczeństwa i państwa" — ale przeciwnie, ich patriotyzm nakazywał panujące prawo niszczyć, a na miejsce panującej wówczas moralności zaprowadzić moralność nową, co też wreszcie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem (przynajmniej na jakiś czas) w Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a co następnie wywołało przemiany społeczne i politycz-

ne — nie tylko we Francji, ale i w całym ówczesnym cywilizowanym świecie.

Tak tedy doszliśmy w programie na kl. II licealną zaledwie do jednej szóstej całości. Aby do końca jako-tako tę całość omówić i wady i nieporozumienia wytknąć — terzebaby poświęcić na to conajmniej cały jeden numer "Spraw Pedagogicznych". Oczywiście — Redakcja na to zgodzi się nie mogła ze względu że i inne równie żywotne kwestie muszą być w każdym numerze omawiane. Ograniczę się zatem jeszcze tylko do kilku najważniejszych.

Otóż jedną z zasadniczych wad programu jest, moim zdaniem, nawracanie do odległych czasów, do dziejów z przed blisko tysiąca lat. Bo oto, w następnym zaraz powyżej omówionych tematach, program przewiduje omówienie "państwowości polskiej dawniej a dzisiaj". Już samo sformułowanie takiego tytułu sprawę zaciemnia. Co to znaczy "dawniej"? W jakich ono granicach czasu, to „dawniej” ma się rozumieć? Wyjaśnia to dopiero następna zaraz dyspozycja: "Charakterystyka ustroju dawnego Państwa Polskiego (okres prawa książęcego, równowagi stanowej, Rzeczypospolitej szlacheckiej i państwa nowożytnego)".

Pominąwszy już oczywisty błąd w samym założeniu, polegający na wstawieniu do programu zagadnień współczesnych — spraw, które przecież nie są współczesne — a przynależą tematycznie do wykładów profesora historii, to przecież każdy wie, że jakiejś równowagi stanowej nigdy w Polsce nie było. To raz panowie świeccy obejmowali ster rządów, to znowu panowie duchowni lub — na odmianę, ochłokracja szlachecka narzucała siłą państwu swoją samowolę.

"Państwo nowożytne"? — jakie? Gdy takie państwa budowali francuscy czy angielscy królowie XVII i XVIII wieku, gdy Fryderyk Wielki czy również Wielkim zwany, car rosyjski Piotr, słuchając rad wielkich współczesnych filozofów i mądrych polityków, budowali wielkie nowoczesne państwa, oparte na stałych zaciężnych armiach czy pochodzących z poboru własnego i obcego rekruta, gdy Maria Teresa, cesarzowa austriacka, budowała silną i jednolitą monarchię habsburską, opartą na praworządności i znakomicie działającej biurokracji — to Polska, po okresie świetnym ostatnich Jagiellonów zaczęła gwałtownie się cofać politycznie w czasy XIII i XII wieku z tą różnicą, że gdy wówczas

Państwo Polskie składało się właściwie z drobnych samodzielnych przeważnie państw, rządzonych przez nieustannie nawzajem ze sobą wojujących Piastów, to Polska wieku XVII i XVIII była właściwie zlepkiem państw Zembrzydowskich, Lubomirskich, Radziwiłłów, Wiśniowieckich, Czartoryskich, Potockich, a nawet Stadnickich, z których niektórzy mieli nie tylko własne wojska, ale nawet bili własne pieniądze i zawierali na własną rękę umowy z władcami ościennych krajów.

Jak te sobiepaństwa weszły w krew i tradycję społeczeństwa szlacheckiego, możemy się przekonać choćby z opisu swojej podróży ku Tatrom, Dra Triplina, lekarza i podróżnika, warszawianina, który około r. 1850, a więc gdy już dawno państwa polskiego nie było, wjechałszy w dolinę Podhalańską ujrzał na własne oczy ... stupy graniczne "Państwa Szaflary", a na nich pięknie i pracowicie wykonane herby rodowe właścicieli tego szaflarskiego państwa Uznańskich.

Nie, nowożytnym państwem Polska przedrozbiorowa nie była. W czasach nowożytnych tylko istniała. Więc pocóż to wszystko przypominać raz jeszcze? Dlaczego się w dusze młodego pokolenia pesymizm i niewiarę w zdolność państwowotwórczą Polaków i Polski przedrozbiorowej? Bo gdyby nie wiadomo jak wykładowca starał się ostatnie dwa wieki naszych dziejów tego okresu, ciemne, bardzo ciemne, wyjaśnić, usprawiedliwić nasz upadek a to — w nieszczęśliwym geopolitycznym położeniu, a to — zachłannością i wiarołomstwem sąsiadów, a to — zgubnymi wpływami Jezuitów itd. itd., to jednak w umyśle niejednego myślącego ucznia (a o tych przecież głównie chodzi) powstaną duże wątpliwości co do rzetelności i prawdy takiego wykładu. Więc czyż nie lepiej dać spokój raz na zawsze z przypomnianiem tego tematu i czyż nie należałoby go z Zagadnień raz na zawsze usunąć? A zwłaszcza, że współczesnymi zagadnieniami żadną miarą nie są.

Z kolei program przystępuje do czasów współczesnych w rozdziale zatytułowanym: "Przedstawienie rozwoju sprawy polskiej w czasie wojny światowej".

Tu znowu całkiem nieoczekiwane spotykają nas rażące a zupełnie niezrozumiałe wprost niepokojące braki.

To "przedstawienie rozwoju sprawy polskiej w czasie I wojny światowej (1914-1918)" ... zaczyna się od odezwy W. Ks.

Mikołaja Mikołajewicza i przechodzi kolejno: akt 5.XI. 1916 r. "odezwa rządu rewolucyjnego rosyjskiego z 30.III.1917", "deklaracja rządów sojuszników", "dekret prezydenta Republiki Francuskiej o utworzeniu samodzielnej armii polskiej we Francji. Rola Polaków właściwie ogranicza się w tej wojnie do "kryzysu legionowego na tle przysięgi". Oczywiście skąd się te legiony wzięły, właściwie program nie wspomina. Nauczyciel może o tym powiedzieć (prawdopodobnie), ale nie musi. W programie tego nie ma. Do tego (widocznie) "kryzysu na tle przysięgi" ogranicza się rola Polaków na tle olbrzymich zmagani pierwszej światowej wojny. O szóstym sierpnia 1914 roku — nic. O Legionie Wschodnim nic. O I, II, III brygadzie Legionów Polskich i o ich walkach i bojach, ani słowa. Jakże tam skutki militarne tych walk były, to były, ale znaczenie ich polityczne było niewątpliwie doniosłe. O Legionie Puławskim, który pochłoniął kilkanaście tysięcy wyborowego żołnierza polskiego, walczącego jako wydzielone polskie formacje z wojsk rosyjskich przeciwko Niemcom, ani słowa, o Dowborze-Muśnickim nic, o decydującym w sprawie polskiej buncie II brygady Legionów pod Rarańczą i o dalszych jej bitwach na Ukrainie z Niemcami nic o P.O.W., o Murmańczykach nic, tak samo o dywizji syberyjskiej Czumy, nic o Żeligowskim. Ani słowa o monstre-procesie o zdradę stanu z Marmarosz-Sziget. Nic o formowaniu wojsk polskich we Włoszech, Francji (jest tylko o dekrete), nic o Bajończykach i o ich krwawych zmaganiach się u boku Francuzów z Niemcami, ani słowa o rzuceniu na stos ofiarny Ojczyzny kilkudziesięciu tysięcy Polaków amerykańskich jako ochotników wojska polskiego. To nie ogromny wysiłek całego narodu powołał odrodzone państwo do życia, ale to: "ni z tego, ni z owego — przyszła Polska na pierwszego"! Tak to bowiem na podstawie programu można by sobie przedstawiać, i tak też zapewne wyobraża sobie młody uczeń liceum powstawanie odrodzonego państwa. Chyba, że własnymi dociekaniem i studioowaniem odpowiedniej lektury (której ma się rozumieć na uchodźctwie nie ma) zdobędzie sobie inny pogląd na sprawy, o których zupełnie nasz program nie wspomina! Według tego programu — Polska została "powołana do życia" dobrą wolą panów ambasadorów, a nie usilnym dążeniem do tego Polaków wszystkich stronnictw i wszystkich zaborów.

O N.K.N-nie w Krakowie, względnie w b. Galicji, oczywiście nic, o Komitecie Narodowym w Szwajcarii, a później w Paryżu także nic. O wielkiej manifestacji całego Koła Polskiego i deklaracji historycznej Tetmajera cicho i głucho w programie. To już zaczyna być niepokojące...

Czy tak ma wyglądać nauka o Polsce Współczesnej?

Zaiste! Tylko zastanawiającą obojętnością społeczeństwa polskiego można by sobie tłumaczyć, że po ukazaniu się wogóle takiego programu nie przeszedł przez całą Polskę, jak długa i szeroka, huragan oburzenia, który by zmiotł bez śladu z powierzchni politycznego życia takich ministrów, którzy odważyli się podobnie potraktować najwyższy wkład narodu do własnych dziejów, jakim była walka o niepodległość uwieńczona wreszcie zwyciężskim wysiłkiem. Oczywiście może większą winę za to milczenie, zaiste — grobowe, ponoszą nasze koła nauczycielskie ze Związkiem Nauczycielskim na czele, którzy pokornie, bez słowa protestu podjęli się podobny program wypełniać.

Z KARTY ŻALOBNEJ

Sp. Jan Czarnocki

Dnia 1-go lutego b. r. zmarł w Londynie redaktor naczelny "Dziennika Polskiego" s. p. Jan Czarnocki.

S. p. Jan Czarnocki zajmował jedną z czołowych pozycji w prasie polskiej.

Zaczął swą karierę dziennikarską w r. 1918 jako sekretarz redakcji "Robotnika". Należy do czynnych działaczy PPS, kierując Wydziałem Wiejskim Partii. W okresie inwazji sowieckiej jest członkiem Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy.

W latach powojennych s. p. Jan Czarnocki udaje się do Stanów Zjednoczonych gdzie przez pewien czas redaguje "Dziennik Ludowy" w Detroit.

Po powrocie do Kraju wchodzi do "Domu Prasy" redagując przez szereg lat "Kurier Czerwony" w Warszawie, następnie zaś obejmuje stanowisko sekretarza generalnego w "Kurierze Porannym". W ostatnich latach przedwojennych był

Trzeba jednak dodać, że w takim duchu poczęty i utrzymany "program" nie wspomina ani słówkiem o sprawie śląskiej i o tym, jakimi to intrygami pragnęli nasi nieprzyjaciele, jawni i ukryci, storpedować nasze słuszne żądania, jak potem górnicy śląscy podnieśli rozpaczliwą walkę o przyłączenie prastarej polskiej ziemi do Macierzy. O tym jak samotnie walczyli i ginęli śląscy powstańcy — o granicę tylko przedzieleni od tejże macierzy, należałoby może także co-nieco młodemu pokoleniu Polaków powiedzieć i o tym; jak równie osamotnieni i przez nikogo nie wspierani a zrozpaczeni Wielkopolanie uderzyli w dniu 27 grudnia z gołymi rękoma i kijami na załogi niemieckie w Poznańskim? Tak przyjaśnijmy sądzę.

Po tak nieszczęśliwie zredagowanych tematach — program przystępuje wreszcie do "głównych etapów ewolucji ustroju politycznego Polski Odrodzonej". I dziwna rzecz. Znowu przytacza te różne "etapowe" daty, ale o dość ważnej, jak sądzę, dacie 12 - 15 maja 1926 roku, znowu milczenie.

redaktorem naczelnym "Dziennika Powstanieckiego" wydawanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Po klęsce wrześniowej s. p. Jan Czarnocki staje się jednym z organizatorów pracy konspiracyjnej. W r. 1940 zostaje wysłany do Francji jako kurier. Po klęsce Francji prowadzi nadal robotę konspiracyjną, wpada w ręce Gestapo i zostaje przewieziony do obozu koncentracyjnego w Embrun. Ucieka stamtąd we wrześniu 1943 r., wreszcie w lutym 1944 przybywa do Londynu.

S. p. Jan Czarnocki był odznaczony m. in. Krzyżem Niepodległości, Polonią Restituta, Krzyżem Walecznych, oraz francuskim Croix de Guerre.

Był dobrym Polakiem, dzielnym bojownikiem o wolność. Wśród kolegów i licznych przyjaciół pozostawił głęboki żal. Cześć Jego pamięci.

OGłoszenie

motorami Diesla,
mechanik obeznany dokładnie z motorami Diesla,
2 wykwalifikowani elektro-mechanicy,
2 mechanicy warsztatowcy,
2 tokarze maszynowi,
2 wykwalifikowani stolarze.

Wynagrodzenie w zależności od kwalifikacji i wykazania się wynikami pracy. Praca stała.

Oferty należy kierować pod adresem: Polski Doradca - Nairobi-P.O.Box A 18.

GLOUCESTER HOTEL

NAIROBI

P.O. box 1018

tel. 2180

SMIECH PRZEZ LZY
WIECH.

O DOSTEP DO MORZA

Odnaczający się wysokim poczuciem obywatelskości i 4-ro pokojowym słabo załudnionym mieszkaniem, niejaki obywatel Krupa Teofil postanowił nie czekać aż go Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa zagęsi i z własnej woli podzielił swój obszerny lokal na 2 demokratyczne mieszkania.

Jedno z nich zatrzymał pan Krupa, drugie odstąpił panu Grzegorzowi Kornatce.

Jako dowód a zarazem pamiątka minionej wspólnoty obydwu mieszkań tkwi między nimi jak słup graniczny domowa separatka.

Architekt wykonawca planu podzielenia apartamentu był człowiekiem dobrodusznym, ufnym w wysokie walory serc ludzkich jako to: wyrozumiałość, dobra wola, demokratyczna solidarność itp.

Dlatego wyobraził sobie, że lokatorzy obydwu mieszkań zgodnie korzystać będą ze zdobyczy nowoczesnej hydrauliki i zapatrzyl zakątek w dwoje drzwi, prowadzących do obydwu lokali.

Rzecz pewna, że przy odrobinie dobrych chęci, zachowaniu pewnej kolejności, oraz starannie opracowanej sygnalizacji, obydwie rodziny mogłyby latami korzystać z instytucji bez obawy nieoczekiwanych spotkań oko w oko i innych konfliktów.

Życie jednak żądało kłam pięknej teorii marzyciela.

Państwo Krupowie zapragnęli posiadać azylum na wyłączną własność, zabili drzwi do mieszkania sąsiadów deskami i rozkoszowali się samotnością.

Odcięta od morza rodzina Kornatków czas jakiś znosiła tę szykanę, ale szmery za zabitymi drzwiami oraz wesoly poszum wód, przywodziły im ciągle na pamięć ich własną niedolę.

— Patrzcie sobie jak Krupy używają na naszej krzywdzie — mówiono z gory-

czą.

Aż wreszcie nerwy nie wytrzymały. Zwołano radę rodzinną. Stawili się nawet dalecy kuzyni z Ziemi Odzyskanych w ogólnej liczbie jakoby 12 osób.

Naczelne dowództwo objął senior rodu, wołając:

— Naprzód wiara! Hejże na Krupę!

Na to hasło oddział runął na drzwi szamamu. Pękły deski, jęknęły wrzeciadcze i całe towarzystwo wpadło jak burza do separatki przewracając pana Krupę, który tam właśnie przebywał w cichej zadumie.

Wyrwany z niej krzyknął rozzwierając i wraz z żoną rzucił się do obrony zagrożonego terenu.

Na głowy zwycięzców posypały się rondle, szczotki, parasole itp., ale o odzyskaniu straconej pozycji nie było już mowy.

Kres walce położyła milicja, która sporny teren opieczętowała.

W tym stanie rzeczy przed sądem grodzkim stanęli trzej groźni sprawcy najazdu, ale całą winę wziął na siebie p. Grzegorz i on został ukarany 2-tygodniowym aresztem z zawieszeniem.

Jakie będą dalsze losy ubikacji, kto z niej będzie korzystał, tego na sprawie nie mówiono, ale sądząc z nastrojów nad cichym zakątkiem kłębią się nowe chmury.

Pani Kornatkowa oświadczyła głośno w kularach, że choćby miała poruszyć ONZ w Nowym Yorku, poruszy, ale pośredni dostęp do Bałtyku uzyskać musi.

WIECH.

KOMUNIKAT

Proszę Pp. Kierowników Osiedli jak i osoby prywatne o nieadresowanie pism w sprawach urzędowych (jak np. w sprawach inwalidzkich, odpraw, spadkowych, poszukiwań i t. p.) na moje nazwisko, lecz wyłącznie na adres Polish Adviser to Commissioner EARA (Polski Doradca przy Komisarzy EARA).

Adresowanie korespondencji w powyższych sprawach na moje nazwisko opóźnia tylko załatwienie tych spraw, gdyż w wypadkach nieobecności mojej w Nairobi korespondencja ta niepotrzebnie oczekuje na otwarcie jej osobiście przeze mnie.

W interesie więc wszystkich leży adresowanie korespondencji urzędowej na adres jak powyżej.

Polski Doradca
przy Komisarzy EARA
/-/ K. Chodzikiewicz

NAJLEPSZE OWOCE I
JARZYNY W NAIROBI

SONI RAM

Stewart Str. naprzeciw Bazaru
tel. 3308 P.O. box 1407

**zawsze świeże jabłka, sliwy,
mandarynki, pomarańcze
i wszelkie owoce**

W Nairobi

Czytelnikom naszym w Nairobi i Osiedlach polecamy następujące firmy handlowe i sklepy. (We can recommend to all readers the following well-known Nairobi firms):

Spozywcze:

Bishendas Bros Ltd.
Municipal Market.
Husseini Grocery Stores
na tyłach „Royal Theatre”

Obuwie:

„Bata”
Government Road.
Nairobi Boot Co.
56, Delamere Av.

Hotele:

„Avenue”
Delamere Av.
Gloucester
P.O. box 1018, tel. 2180.

Restauracje:

„Chez Gaby”
Government Road.

Garaz:

Overseas Motor Transport Co.
tel.: 2510 — P.O. box 23.

Taksówki:

„Eboo's tel. 3777.

DZIAŁ OGŁOSZEN
"GŁOSU POLSKIEGO"

Ceny ogłoszeń:

1 inch w 1 kolumnie	Shs. 5/-
1 inch w 2 kolumnach	Shs. 10/-
1 inch w 3 kolumnach	Shs. 15/-

W ogłoszeniach ponad 4-krotnych udzielamy 15% rabatu.

Ogłoszenia w sprawie poszukiwania rodzin jednorazowe Shs. 2/-.

PRENUMERATA

Miesięcznie bez przesyłki poczt.	Shs. 2.-
Miesięcznie z przesyłką poczt.	Shs. 3.-
Kwartalnie bez przesyłki poczt.	Shs. 6.-
Kwartalnie z przesyłką poczt.	Shs. 9.-

Pierwszej jakości produkty,
wina, spirytualia, medykamenty
i wszystkie artykuły spożywcze
poleca

**Economic Fresh
Provision Stores
Ltd.**

w NAIROBI
naprzeciw Bazaru

tel. 2195 P.O. box 1004

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.